

SPIS TREŚCI

Mirosław Źłobiński: <i>Żelazne drogi Powiatu Górowskiego</i>	s. III
<i>Liguste</i> , „Guhrauer Kreiszeitung” 1996 nr 5 s. 13 tł. Daniel Wojciechowski	s. XV
Gerhard Gürsch: <i>Koleją w 1941 r. z Krzęłowa do Góry</i> (<i>Górowska Kolej Powiatowa</i>), „Guhrauer Kreiszeitung” 2003 nr 11 s. 12-13 tł. Daniel Wojciechowski	s. XVII
<i>Otaczając Polskę kolejowymi torami</i> , odnalazł i spisał Damian Szymczak	s. XIX
<i>Sporna kolejka</i> , odnalazł i spisał Damian Szymczak	s. XIX
<i>Kronika Amatorskiego Klubu Filmowego „Profil” cz. VIII</i>	s. XX
Jerzy Stankiewicz: <i>Lata 60. i górowskie szałety</i>	s. XXVII
<i>Michał Zamojski – życiorys</i> , odnalazł, spisał, wstępem i przypisami opatrzył Kamil Kutny	s. XXIX
Mirosław Źłobiński: <i>Rada Powiatu w Górze w latach 2014-2018</i>	s. XXXIII



Sprostowanie

W poprzednim numerze „Kwartalnika” pojawił się błąd na stronie tytułowej. Tzw. więzienie znajduje się w Górze na ul. Staromiejskiej, nie Starogórskiej. Za pomyłkę przepraszamy.

Ilustracja zdobiąca okładkę *Kwartalnika* powstała pod kierunkiem Grażyny Onichimowskiej, konsultantki w PCDNiPPP w Górze.

ISSN 1733-8654

ŻELAZNE DROGI POWIATU GÓROWSKIEGO

Pod koniec XIX w. powiat górowski uzyskał połączenia kolejowe z sąsiednimi miejscowościami. 14 grudnia 1885 uruchomiono linię kolejową łączącą Górę z Bojanowem¹. W ten sposób uzyskano połączenie z linią Wrocław – Poznań funkcjonującą od 1856 r.² Po kilku latach linię Góra – Bojanowo przedłużono do Głogowa. 1 października 1906 r. można było dojechać do Szlichtyngowej, którą 1 lipca 1906 r. skomunikowano z Głogowem³. Wówczas nastąpiło połączenie z linią kolejową Wrocław – Głogów.

15 września 1886 r. Wąsosz połączono koleją ze Żmigrodem (linia została zamknięta dla ruchu pasażerskiego i towarowego 31 grudnia 1960 r., zlikwidowana 9 kwietnia 1975 r.)⁴

Linia Legnica – Ścinawa – Krzelów – Rawicz – Miejska Górka – Kobylin w lutym 1898 r. przecięła Wąsosz. 5 lutego uruchomiono przewozy pasażerskie, 10 lutego – towarowe⁵. Od 1991 r. sukcesywnie ją zamykano.

W czasie I wojny światowej Górę Śląską połączono z Krzelowem. 25 września 1916 r. otwarto ruch towarowy, 24 maja 1917 – pasażerski (linia zlikwidowana 27 lipca 1964 r.)⁶ W tym samym czasie powstała kolejka górowska (Guhrauer Kreisbahn AG) na trasie Leszno – Góra Śląska – Krzelów o długości 59,8 km⁷.

Bojanowo – Głogów

Góra najpierw uzyskała połączenie z linią kolejową Wrocław – Poznań poprzez połączenie kolejowe z Bojanowem – od 14 grudnia 1885 r. (15,188 km)⁸. Koncesję na nią uzyskało 30 października 1883 r. Towarzystwo Kolei Górnośląskiej. Fundusze na budowę pozyskano emitując akcje.

Połączenie z Bojanowem miało duże znaczenie dla rozwoju Góry, ale nie zaspokoiło lokalnych ambicji i potrzeb gospodarczych. Oceniano, że miasto potrzebowało bezpośredniego połączenia kolejowego z terenami bardziej rozwiniętymi gospodarczo znajdującymi się na zachodzie, z Odrą czy Głogowem. Projektowano utworzenie odgałęzienia z Cieszkowic, uzyskując w ten sposób połączenie z budowaną linią kolejową Kobylin – Legnica, przecinającą powiat górowski. 20 grudnia 1895 r. sejmik powiatowy debatował na ten temat. Udzielił gwarancji finansowej na rzecz linii Kobylin – Legnica na obszarze powiatu pod warunkiem budowy odgałęzienia z Cieszkowic do Góry. Jednak budowa odgałęzienia Cieszkowice – Góra mogła doprowadzić do upadku powstającą linię kolejową, gdyż musiałoby dojść do zmiany projektu i nowych pertraktacji

¹ M. Jerczyński, S. Koziarski, *150 lat kolei na Śląsku*, Opole-Wrocław 1992, s. 197.

² *ibidem*, s. 44.

³ *ibidem*, s. 200.

⁴ *ibidem*, s. 197.

⁵ *ibidem*, s. 91-92. Podają datę 5 lutego 1898 r. Późniejszy artykuł M. Jerczyńskiego „Wąsosz” („Świat Kolei” 2001 nr 6 s. 20-21, il.) – 10 lutego 1898 r.

⁶ M. Jerczyński, S. Koziarski, *op. cit.*, s. 203.

⁷ *ibidem*, s. 216.

⁸ *ibidem*, s. 197; https://www.kolej.one.pl/_ferwojoj/LINIE/NORMALNE/GLO-BOJ/INDEX.HTM (dostęp 14 stycznia 2019 r.)

z zainteresowanymi powiatami, i z tej koncepcji zrezygnowano. Uczynił to sejmik powiatowy 14 marca 1896 r.⁹

Ponownie powrócono do tego projektu po wybudowaniu linii kolejowej Kobylin – Legnica, ale zarzucono na rzecz przedłużenia linii z Góry do Rudnej, gdzie uzyskano by połączenie z linią Wrocław – Głogów. 26 kwietnia 1898 r. górowski magistrat wystosował podanie do ministra robót publicznych o przedłużenie linii kolejowej do Rudnej. W odpowiedzi z 26 września 1898 r. ministerstwo wyjaśniło, że taka linia nie ma racji bytu ani dla państwa, ani jako przedsięwzięcie prywatne. Mimo negatywnej odpowiedzi kontynuowano starania. Do ministra udała się delegacja składająca się z deputowanego parlamentu hrabiego Carmera z Osetna i seniora miasta Góry Jaeschkego. Barię był koszt budowy mostów nad Baryczą i Odrą¹⁰.

Ostatecznie inna koncepcja doczekała się realizacji – przedłużenie linii kolejowej z Góry do Głogowa. Przyczynili się do tego zwolennicy takiego rozwiązania z Głogowa oraz wielcy właściciele ziemscy gospodarujący między Głogowem a Górą¹¹.



Dworzec w Górze, obieg pocztowy 1922 r.

1 lipca 1906 r. uruchomiono linię z Głogowa do Szlichtyngowej (11,6 km), a 1 października 1906 r. połączono Górę ze Szlichtyngową (23,3 km)¹². W ten sposób powstała linia kolejowa Bojanowo – Głogów. Trasa ta wiodła przez miejscowości: Bojanowo, Zaborowice, Borszyn Wielki, Borszyn Mały, Góra Śląska, Sławęcice Górowskie, Strumien-

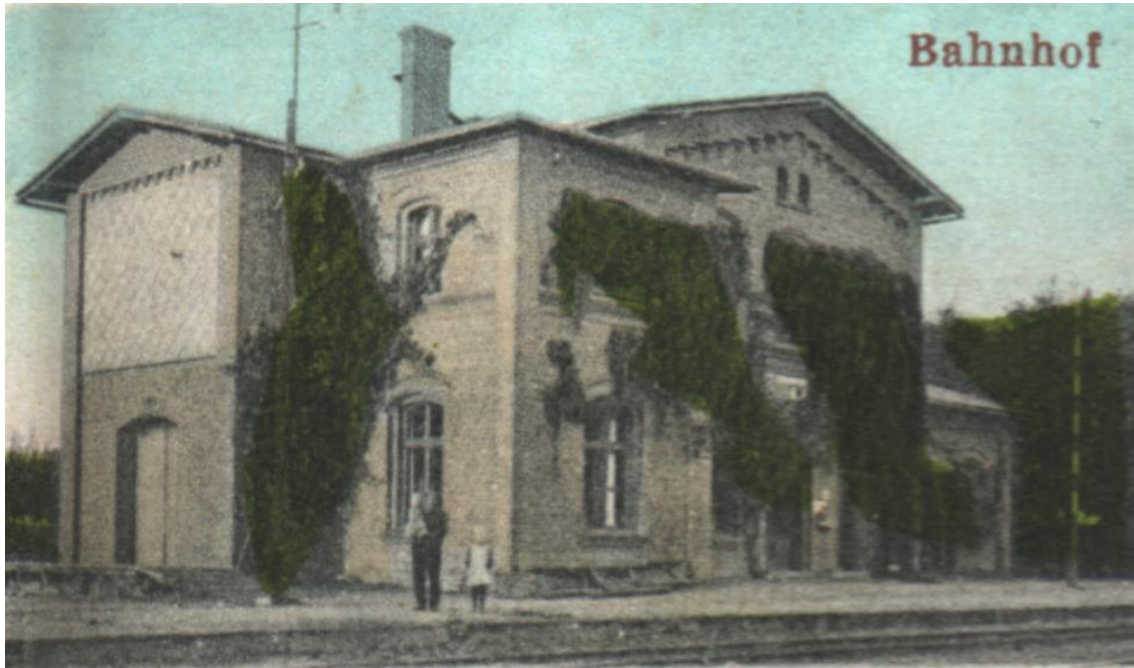
⁹ O. Toppel, *Gubrau an der Jahrhundertwende*, Schweidnitz 1901. Korzystałem z tłumaczenia Antoniego Czerwińskiego. Autor posiada tylko maszynopis tłumaczenia, więc nie może podać strony w książce.

¹⁰ *ibidem*.

¹¹ *ibidem*.

¹² M. Jerczyński, S. Koziarski, *150 lat ...*, op. cit., s. 200.

na, Naratów, Niechlów, Dryżyna, Szlichtyngowa, Wilków Głogowski, Serby Wschód, Serby Zachód, Głogów¹³.



Zaborowice, obieg pocztowy 1928 r.

1 stycznia 1920 r. linię kolejową na odcinku Bojanowo – Zaborowice zamknięto dla ruchu pasażerskiego i towarowego. Granica międzypaństwowa bowiem przecięła tę linię: Bojanowo w Polsce, Zaborowice w Niemczech. Dopiero 1 stycznia 1939 r. wznowiono ruch¹⁴.

Po II wojnie światowej od 25 września 1945 r. kursował raz dziennie pociąg osobowy ze stacji Bojanowo. Nie wiadomo, gdzie kończył bieg – w Górze czy w Odrzycku. Wówczas nie mógł dojechać do Głogowa. W powiecie górowskim nie było innych środków transportu¹⁵.

W 1986 r. w Radzie Narodowej Miasta i Gminy w Górze wybuchła bardzo ciekawa dyskusja na temat linii kolejowej Bojanowo – Głogów. Ówczesni dyskutanci dostrzegali możliwość likwidacji tego połączenia, które nastąpiło kilka lat później. Radny Tadeusz Birecki złożył interpelację (25 czerwca 1986 r.). Zmiana rozkładu jazdy pociągów spowodowała, że pasażerowie przyjeżdżający do Bojanowa musieli czekać 82 minuty na pociąg kursujący do Wrocławia, w podobnej sytuacji byli pasażerowie udający się z Wrocławia do Góry, którzy musieli czekać 84 minuty na pociąg do Góry. Prosił o przywrócenia poprzednich połączeń¹⁶.

¹³ W różnych opracowaniach określa się tę linię jako Bojanowo – Odrzycko. Być może bierze to się stąd, że po wojnie pociąg dojeżdżał tylko do Odrzycka. W latach 80. jeździłem tym pociągiem. Dojeżdżał i odjeżdżał z dworca w Głogowie.

¹⁴ <http://www.kolej.one.pl//index.php?dzial=linie&id=614&okno=historia> (dostęp 20 lipca 2008 r.; obecnie pod tym adresem jest strona o innej zawartości).

¹⁵ APW: SP Góra Śląska 56 s. 8 (sprawozdanie sytuacyjne starosty za wrzesień 1945 r. z 1 października 1945 r.; s. 5-10).

¹⁶ APL: RNMiGG 28 s. 165.



Naratów, obieg pocztowy lata 30. (?)

Odpowiedź z Poznania (z lipca 1986 r.), bo tą linią po II wojnie zarządzała Dyrekcja Okręgowej Kolei Państwowej w Poznaniu (wówczas Zachodnia Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych) była jednoznaczna – nie może być załatwiona. Pozostałe linie kolejowe przebiegające przez powiat górowski podlegały DOKP we Wrocławiu.



Niechlów, obieg pocztowy 1937 r.

W nowym rozkładzie jazdy na lata 1986/1987 zmniejszono szybkość pociągów na odcinku Góra Śląska – Szlichtyngowa z 50 na 30 km/h ze względu na zły stan torów. Przywrócenie poprzedniego kursowania pociągów miało nastąpić po remoncie torów i przywróceniu poprzedniej prędkości pociągów¹⁷.

W kolejnym piśmie (z 5 grudnia 1986 r.) dyrekcja kolejowa podała więcej szczegółów:

Linia kolejowa Bojanowo – Odrzycko [Głogów] przystosowana była do szybkości 50 km/h. Od kilku lat stan nawierzchni pogarsza się, a wymiana pojedynczych jej elementów nie gwarantuje pełnego bezpieczeństwa ruchu przy zachowaniu dotychczasowej szybkości. Wymagało to ograniczenia szybkości do 40 km/h, a na części odcinka do 30 km/h. Z uwagi na zanieczyszczenie podsypki oraz brak możliwości remontu linii w najbliższych latach w rozkładzie jazdy na lata 1987/88 zachodzi konieczność dalszego obniżenia szybkości, a mianowicie z 40 na 30 km/h i z 30 na 20 km/h.

Sytuacja taka powstała w związku z wieloletnim brakiem materiałów nawierzchniowych oraz niepełnym zatrudnieniem. Otrzymywane z przydziału centralnego środki remontowe są kierowane na linie o podstawowym znaczeniu dla gospodarki narodowej, nie zabezpieczając nawet wszystkich potrzeb w tym zakresie.

*Wobec powyższego niezbędne jest przeprowadzenie kapitalnego remontu, który dla tej linii przewidziany jest po roku 1990. Po wykonaniu kapitalnego remontu zostanie przywrócona szybkość rozkładowa 50 km/h.*¹⁸

W kolejnych latach zmniejszenie prędkości pociągów postępowało, co obrazuje poniższe zestawienie¹⁹:

	1985/86	1986/87	1987/88
Bojanowo – Góra Śląska	40 km/h	40 km/h	30 km/h
Góra Śląska – Szlichtyngowa	50 km/h	30 km/h	20 km/h

Ostatecznie 1 stycznia 1991 r. zamknięto odcinek Bojanowo – Szlichtyngowa dla ruchu pasażerskiego, rok później 1 stycznia 1992 r. zamknięto odcinek Szlichtyngowa – Głogów. 1 stycznia 1992 r. zamknięto dla przewozów towarowych odcinek Niechlów – Szlichtyngowa, 15 grudnia 1992 r. – odcinek Szlichtyngowa – Głogów, 1 lipca 2000 r. – odcinek Góra – Niechlów. 12 grudnia 2011 r. zamknięto odcinek Bojanowo – Góra Śląska²⁰.

Wąsosz – Żmigród

Wąsosz liczył na rozwój po uzyskaniu połączenia z ważną linią kolejową Wrocław – Poznań, której właścicielem jeszcze wtedy była spółka Kolej Górnośląska. W 1883 r. otrzymała ona koncesję na wybudowanie linii Wąsosz – Żmigród, która oddana została do użytku 15 września 1886 r. Wówczas kursowały 3 pary pociągów. Trasa biegła od Wąsosza przez Płoski, Kamień Górowski, Bielawy, Bielawy Wielkie, Barkowo, Barkówko do Żmigrodu (24,527 km). Jej zaplecze ulokowano w Wąsoszu. Stacja dla oszczędno-

¹⁷ APL: RNMiGG 28 s. 173.

¹⁸ APL: RNMiGG 28 s. 358.

¹⁹ APL: RNMiGG 55 s. 133 (z 12 marca 1987 r.)

²⁰ <http://www.kolej.one.pl//index.php?dzial=linie&cid=614&okno=historia> (dostęp 15 stycznia 2019 r.) Władze lokalne staraly się nie dopuścić do zamknięcia linii kolejowej Bojanowo – Góra Śląska, o czym można przeczytać <http://robert-mazulewiczii.blogspot.com/2014/10/wyjasnienia-w-sprawie-bany.html> z 23 października 2014 r.

ści znajdowała się dwa kilometry za miastem. Towarzystwo Kolei Górnosląskiej i linia Wąsosz – Żmigród zostały upaństwowione w 1883 r.²¹



Wąsosz, obieg pocztowy 1910 r.

Linie Wąsosz – Żmigród jako jedną z pierwszych na Dolnym Śląsku, bo już 1 maja 1945 r. przekazano polskim kolejarzom²².

Latem 1946 r. na tej trasie – jak odnotował kolejowy rozkład jazdy – kursowały pociągi pasażerskie²³. Linie zamknięto dla ruchu pasażerskiego i towarowego 31 grudnia 1960 r. a rozebrana w 1975 r. Być może likwidacja nastąpiła wcześniej – w 1970 r. a w 1975 r. dopiero Ministerstwo Komunikacji wydało odpowiednie zarządzenie (9 kwietnia 1975 r.)²⁴

Legnica – Ścinawa – Krzelów – Rawicz – Miejska Górka

Potentatem na Śląsku była założona w 1883 r. przez Fridricha Lenza „Eisenbahn- und Betriebsgesellschaft Lenz & Co GmbH”²⁵. Do 1920 r. była największą prywatną koleją użytku publicznego (129 km linii, w tym na Śląsku 76 km). Koncesję na budowę linii uzyskała spółka Kolej Legnicko-Rawicka. Jej udziałowcami były gminy, przemysłowcy i spółka Lenz & Co. Ta ostatnia linię wybudowała i eksploatowała.

Koncesję otrzymano 12 kwietnia 1897 r., ale roboty ziemne rozpoczęto wcześniej (styczeń 1896 r.) Część prac budowlanych, zwłaszcza na terenie Wielkopolski, wykonał

²¹ https://www.kolej.one.pl/_ferwojoj/LINIE/NORMALNE/WASOSZ/INDEX.HTM (dostęp 28 grudnia 2018 r.); M. Jerczyński, R. Boduszek, *Wąsosz*, „Świat Kolei” 2001 nr 6 s. 30-31, il.,

(https://www.kolej.one.pl/_ferwojoj/LINIE/NORMALNE/WASOSZ/INDEX.HTM (dostęp 28 grudnia 2018 r.)

²² M. Jerczyński, R. Boduszek, op. cit.

²³ Na podstawie rozkładu jazdy (<https://www.bazakolejowa.pl/index.php?dzial=rjp&str=680> (dostęp 28 grudnia 2018 r.)

²⁴ https://www.kolej.one.pl/_ferwojoj/LINIE/NORMALNE/WASOSZ/INDEX.HTM (dostęp 28 grudnia 2018 r.)

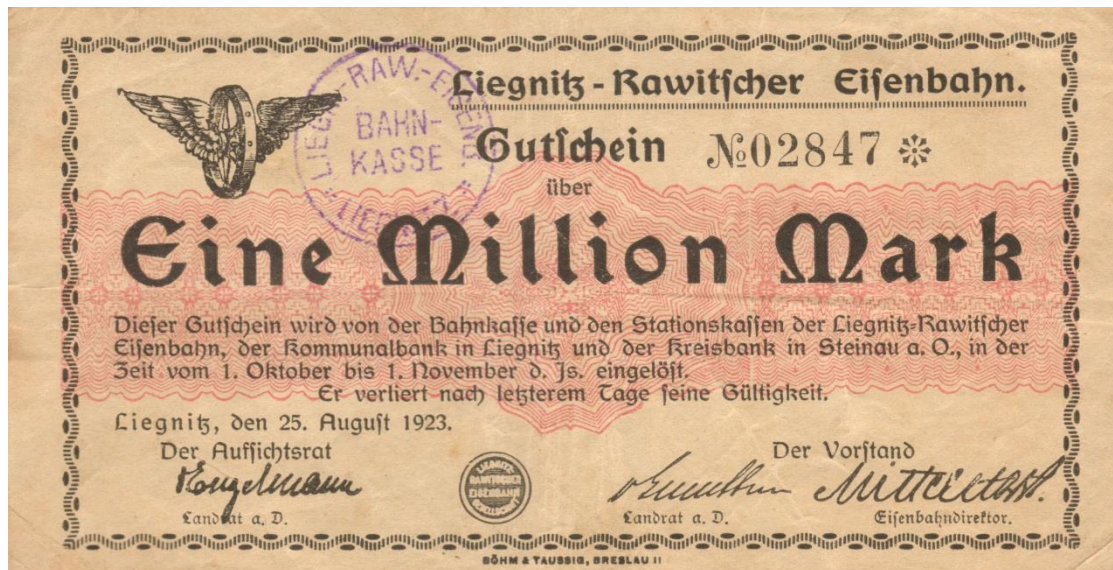
²⁵ M. Jerczyński, S. Koziarski, op. cit., s. 84.

I regiment wojsk kolejowych z Berlina, co obniżyło koszty inwestycji. M.in. okazało się koniecznym wzniesienie mostu kolejowego na Odrze w Ścinawie. Parowozownię, warsztaty i siedzibę zarządu ruchu ulokowano w Rawiczu.

Ruch towarowy rozpoczął się 10 lutego 1898 r. Odgałęzienia z Miejskiej Górki do Pakosławia i Kobyлина uruchomiono 15/17 maja 1898 r. Zyski z eksploatacji przynosiły głównie przewozy towarów (dużo bocznic), ruch pasażerski był stosunkowo mały (dworce były wybudowane poza miastami, np. w Wąsoszu)²⁶.

Stacja wąsoska od czasu uruchomienia przewozów obsługiwała dwie linie: państwową (do Żmigrodu) i prywatną. Obydwie linie cechował ten sam standard techniczny wyznaczany przez pruską ustawę o kolejach z 1838 r.

Linia biegła trasą Legnica Północna, Pątnów Legnicki, Bieniowice, Szczytniki nad Kaczawą, Prochowice Śląskie, Wielowieś Legnicka, Parszowice, Ścinawa, Ścinawa Odra, Iwno, Krzelów, Wińsko, Piskorzyna, Drozdowice Wielkie, Wąsosz, Górka Wąsoska, Cieszkowice, Wieża²⁷, Wodniki, Rawicz, Rawicz Wschód, Sarnowa, Miejska Górka, So-białkowo, Oczkowice, Dłoń, Jutrosin, Smolice, Kobylin. Miała długość 113,027 km²⁸.



Jedyny pieniądz zastępczy wyemitowany przez spółkę kolejową. Udostępnił Grzegorz Mycyk.

W Górcie Wąsoskiej funkcjonowała ładownia do 1944 r.²⁹, podobnie w Wodnikach, prawdopodobnie zlikwidowana ok. 1920 r. lub przed 1960 r.³⁰

W konsekwencji przegranej przez Niemcy I wojny światowej część tej linii znalazła się w obrębie państwa polskiego. 17 stycznia 1920 r. po raz ostatni pociąg przebył całą

²⁶ ibidem. Podają datę 5 lutego 1898 r. Późniejszy artykuł M. Jerczyńskiego „Wąsosz” („Świat Kolei 2001 nr 6 s. 20-21, il.) – 10 lutego 1898 r.

²⁷ Stacje kolejowe mogły mieć inną nazwę niż miejscowości, w których się znajdowały, np. Wieża – stacja kolejowa, Wiewierz – miejscowość, w której ta stacja funkcjonowała. Patrz: G. Hryciuk, *Osobowym do Borowiecka Dzietrzychowa ... Problematyka nazw stacji i przystanków kolejowych na Dolnym Śląsku w latach 1945-1950*, [w:] *Nazwy dokumentem przeszłości regionu*, Wrocław 2010 s. 239-258, il.

²⁸ <https://www.bazakolejowa.pl/index.php?dzial=linie&id=604> (dostęp 30 grudnia 2018 r.)

²⁹ Na mapie z 1944 r. jej nie zaznaczono.

(<https://www.bazakolejowa.pl/index.php?dzial=stacje&id=27161&ed=0&okno=historia> (dostęp 30 grudnia 2018 r.)

³⁰ Data 1920 r. z tej strony internetowej z 20 lipca 2008 r., data 1960 r. z tej samej strony z 30 grudnia 2018 r.

(<http://www.kolej.one.pl//index.php?dzial=stacje&id=2079&okno=informacje>).

trasę. Zarząd przeniesiono do Legnicy, a linia nabrała charakteru międzynarodowego. W Wielkopolsce utworzono spółkę „Kolej Rawicz – Kobylin” do eksploatacji części linii z siedzibą w Rawiczu.

Po kilkuletniej przerwie połączenie wznowiono jako międzynarodowe między Rawiczem i Wieżą (niemiecka Wehrse), a później do Legnicy. 1 stycznia 1922 uruchomiono ruch towarowy, 1 lutego 1923 r. – pasażerski³¹.



Wieża/Wiewierz, obieg pocztowy 1938 r.

Do obsługi celnej funkcjonowały dwa urzędy – jednej w Wąsoszu dla linii państwowej Wąsosz – Żmigród; w Wiewierzy – dla linii prywatnej Rawicz – Legnica.

W ciągu doby jeden pociąg w każdym kierunku przekraczał granicę. W czasie II wojny światowej linia Legnica – Rawicz ponownie stała się jednolitą siecią. W maju 1945 r. wojska sowieckie przekazały ją w ręce polskich kolejarzy³².

W latach 40. przez Wąsosz przejeżdżały pociągi dalekobieżne: Ostrów Wielkopolski – Forst, Leszno – Legnica, Poznań – Legnica z wagonami do Brześcia, Brześć Legnica, Łódź Kaliska – Żagań, Wrocław – Legnica.

Po wojnie kursował pociąg na części trasy: Ścinawa – Rawicz³³. Mieszkańcy Rawicza przez pewien czas nazywali go „Szabrownik”, nie trzeba wyjaśniać genezy tej nazwy³⁴.

Po wejściu Dolnego Śląska w skład państwa polskiego po II wojnie światowej upaństwowiono Liegnitz-Rawitscher Eisenbahn Gesellschaft A.G.³⁵ Jednak nadal funk-

³¹ <http://www.kolej.one.pl//index.php?dzial=linie&id=604&okno=historia> (dostęp: 20 lipca 2008 r., pod tym adresem jest strona o innej zawartości).

³² M. Jerczyński, S. Koziański, op. cit., s. 91-92.

³³ ibidem, s. 221.

³⁴ J.M. Hamielec, *Rawickie linie kolejowe i dworce*, (<http://www.parafiabobola.pl/node/2247> (dostęp: 16 kwietnia 2017 r.))

cjonowała na terenie Republiki Federalnej Niemiec. Spółkę tę rozwiązano 31 grudnia 1951 r. Walne zgromadzenia odbywały się jeszcze: w 1955, 1959, 1961 i 1963 r. W grudniu 1963 r. likwidator złożył raport końcowy. W tym roku ostatecznie spółka zakończyła swą działalność³⁶.

1 stycznia 1991 r. odcinek Krzelów – Legnica Północna zamknięto dla ruchu pasażerskiego, 4 listopada 1991 r. – odcinek Rawicz – Krzelów³⁷. Ruch towarowy na odcinku Drozdowice Wielkie – Ścinawa zamknięto 15 grudnia 1992 r., a 1 stycznia 1997 r. – na odcinku Rawicz – Drozdowice Wielkie. Między Rawiczem i Drozdowicami Wielkimi jeszcze pod koniec 1996 r. przejechał pociąg towarowy³⁸. Linię rozebrano: odcinek Wąsosz – Drozdowice Wielkie w 2004 r., odcinki Wieża – Wąsosz i Drozdowice Wielkie – Wińsko w 2005 r.³⁹

Leszno – Góra – Krzelów

28 lipca 1892 r. pruski parlament uchwalił ustawę o kolejkach i bocznicach prywatnych, która wprowadziła osobną kategorię kolei, czyli kolejkę względnie kolej trzeciorzędą⁴⁰. Wcześniej 1 lipca 1878 r. wprowadzono przepisy budowy i eksploatacji kolei drugorzędnych (o prędkości maksymalnej do 30 km/h i uproszczonej infrastrukturze kolejowej). W połowie lat 70. maksymalna prędkość pociągów pasażerskich wynosiła 90 km/h, co wymagało cięższych szyn i kosztownej infrastruktury technicznej. Nowe przepisy miały zainteresować kapitał prywatny budową kolei łączących mniejsze ośrodki przemysłowe i małe miasta, ale nie wywołały większego ożywienia w budownictwie kolejowym⁴¹. Kolejką (koleją trzeciorzędą) mogła być kolej normalnotorowa, wąskotorowa i tramwaj o maksymalnej prędkości do 20, 25 i 30 km/h o zminimalizowanej infrastrukturze techniczno-budowlanej. Obniżone koszty budowy i eksploatacji takich linii pozwalały niewielkim spółkom akcyjnym na ich tworzenie⁴².

W 1877 r. radni leszczyńscy dyskutowali o budowie kolei do Malczyc przez Górę. Przed I wojną światową pojawiła się inna koncepcja – połączenia Leszna ze Ścinawą przez Górę. Doczekała się realizacji dzięki ustawie o kolei trzeciorzędnej. W grudniu 1909 r. lokalni samorządowcy spotkali się w tej sprawie w wrocławskim oddziale eksploatacyjnym firmy Lenz & Co. Chodziło o linię z Leszna przez Górę i Chobienię do Krzelowa. Firma ta eksploatowała Kolej Legnicko-Rawicką jako drugorzędną linię kolejową, na której trasie leżał Krzelów. Rozważano możliwość budowy mostu w Chobieni przez Odre, z której ostatecznie zrezygnowano. Plany techniczne i kosztorys zatwierdziła w 1913 r. Królewska Dyrekcja Kolei Żelaznej we Wrocławiu. 11 czerwca 1914 r. powo-

³⁵ J. Pawłowski, „państwowe + samorządowe + prywatne = państwowe”. *Przejęcie kolei lokalnych przez państwo po II wojnie światowej na podstawie dokumentów w Archiwum Akt Nowych w Warszawie – zarys problemu*, [w:] *Sukcesy i porażki kolei w Polsce 1918-1989*, Rybnik 2015, s. 138.

³⁶ *Kolejne żelazne na terenie powiatu*, dirk-sabath.com/kr-eisen-liegnitz-rawitsch.html (dostęp: 23 stycznia 2007 r., strona wygasła). Tekst ten przetłumaczył z języka niemieckiego Daniel Wojciechowski.

³⁷ <http://www.kolej.one.pl//index.php?dzial=linie&id=604&okno=historia> (dostęp 20 lipca 2008 r., pod tym adresem jest strona o innej zawartości).

³⁸ *ibidem*.

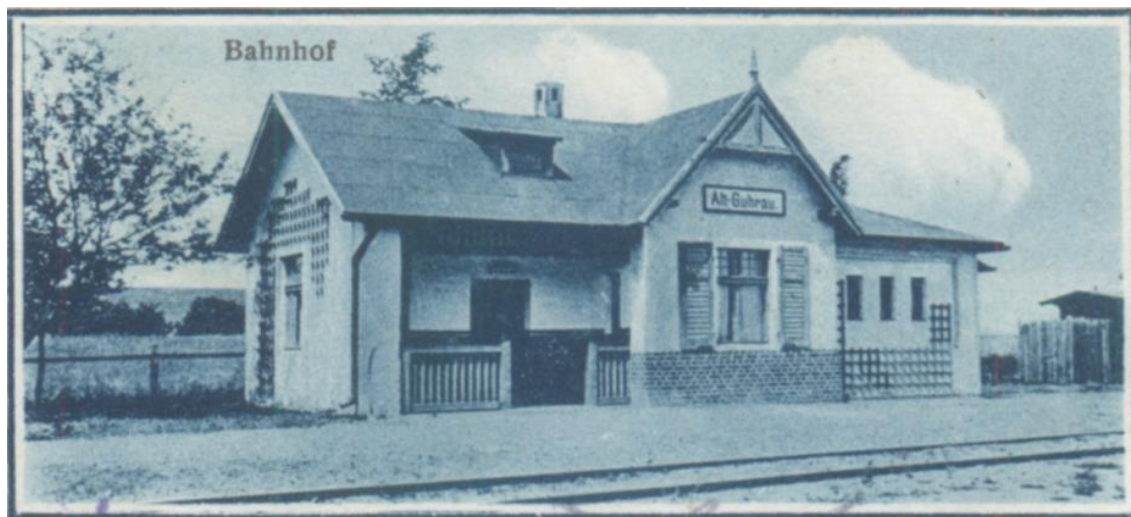
³⁹ *ibidem*.

⁴⁰ M. Urbaniak, *160-lecie kolei w Lesznie (1856-2016)*, „Rocznik Leszczyński”, t. 17, Leszno 2017 s. 24.

⁴¹ M. Jerczyński, S. Koziański, *op. cit.*, s. 58.

⁴² M. Urbaniak, *op. cit.*, s. 24-25.

łano spółkę Kolejka Leszczyńsko-Górowsko-Ścinawska S.A. z siedzibą w Górze o kapitale akcyjnym 3,26 mln marek pochodzącym ze sprzedaży 1000-markowych akcji. Właścicielami spółki były powiaty: leszczyński, górowski, ścinawski, miasta Góra, Ścinawa i Chobienia, osoby prywatne oraz Kolejowe Towarzystwo Budowlane należące do Lenz & Co. W lipcu 1914 r. podpisano umowę z firmą Lenz & Co na budowę kolejki. Przejściowy wzrost bezrobocia w latach 1914-1915 ułatwił budowę⁴³.



Stara Góra, obieg pocztowy 1930 r.

Powstała kolejka górowska długości 59,8 km. Na trasie Leszno – Góra Śląska – Krzelów znajdowały się stacje Leszno (Dworzec Mały), Leszno Zaborowo, Henrykowo, Laskowa, Witoszyce (właściwie Witoszyce – Chróścina), Glinka, Sławęcice, Góra Śląska (Dworzec Mały), Stara Góra, Rogów Górowski, Osetno, Belcz Wielki, Luboszyce, Irządze, Lubów, Chobienia, Bieliszów, Jemielno, Borki, Rajczyn, Gryżyce, Wyszęcice i Krzelów. Przebieg trasy starano się dopasować do ukształtowania terenu, choć nie prowadzono torów środkiem głównej drogi wsi (obniżka kosztów), przez co jej przebieg był bardzo zawily⁴⁴. Własne obiekty ograniczono do minimum, czynności związane z eksploatacją wykonywali kolejarze państwowi lub sąsiedniej kolejki (Kolei Legnicko-Rawickiej w Krzelowie). Główna stacja kolejki znajdowała się w Górze⁴⁵.

15 września 1916 r. państwowe władze kolejowe dopuściły do ruchu towarowego, 24 maja 1917 – uruchomiono komunikację pasażerską z Leszna przez Górę i Krzelów do Ścinawy. Tę linię kolejową ludność nazywała Ligust (lub Liguste) od pierwszych sylab niemieckich nazw miast Lissa, Guhrau i Steinau⁴⁶.

17 stycznia 1920 r. w dniu powrotu Leszna do Polski zawieszono ruch po polskiej stronie granicy. Były tego dwie przyczyny. Powstańcy wielkopolscy wysadzili most na Kopanicy (Rów Polski). A po wejściu Wielkopolski w skład państwa polskiego granica przecięła linię kolejową. W 1922 r. tory rozebrano. Niewykluczone, że nastąpiło to póź-

⁴³ ibidem, s. 26-27.

⁴⁴ M. Jerczyński, S. Koziarski, op. cit., s. 87.

⁴⁵ ibidem, s. 87.

⁴⁶ M. Urbaniak, op. cit., s. 27.

niej – w połowie lat 30⁴⁷. W czasie II wojny światowej Niemcy nie wznowili ruchu na tej trasie. Po stronie niemieckiej linia funkcjonowała do 1945 r. na trasie od stacji Witoszyce-Chróścina do Góry Śląskiej (ruch pasażerski)⁴⁸. Pociągi towarowe jeździły do kopalni torfu w Laskowej⁴⁹.



Jemielno, obieg pocztowy 1941 r.

Trasą Góra – Krzelów (Ścinawa, bo tam dojeżdżała większość pociągów) w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku, jeżdżono pięć razy dziennie, w niedziele mniej; w czasie II wojny światowej 3-4 razy dziennie⁵⁰.

25 marca 1939 r. Kolejka Leszczyńsko-Górowsko-Ścinawska S.A. zmieniła nazwę na Górowską Kolejkę S.A.⁵¹

Po II wojnie światowej linię kolejową z Góry do Krzelowa uruchamiano etapami. Najpierw w 1948 r. pociągi kursowały na trasie Belcz Wielki – Krzelów⁵², od 1949 r. na trasie Góra Śląska – Krzelów⁵³. Wydaje się, że myślno o uruchomieniu linii Leszno – Góra Śląska. Wskazują na to rozkłady kolejowe, gdzie wymieniano odcinek Góra Śląska przez Glinkę, Chróscinę i Zaborowo do Leszna, opatrując go adnotacją „odcinek na razie nieczynny”. Od lata 1947 r. zniknęła ta trasa z rozkładów⁵⁴.

Władze lokalne w Górze chciały uruchomienia tej linii, czego wyrazem była uchwała Miejskiej Rady Narodowej nr 180 z 14 marca 1949 r. tej treści: „*Postanowiono jednogłośnie wystąpić z wnioskiem do Władz Kolejowych o uruchomienie linii kolejowej Leszno – Góra Śląska, na*

⁴⁷ M. Jerczyński, S. Koziarski, op. cit., s. 219; Patrz artykuł Damiana Szymczaka „Sporna kolejka” w tym numerze „Kwartalnika Górowskiego”.

⁴⁸ W. Porankiewicz, *Linia kolejowa Leszno – Góra – Krzelów* (na podstawie *Buße Siegfried: Eisenbahnen in Schlesien. Eggibam*, 1989). Artykuł opublikowany w 2009 r. w internecie na stronie, która obecnie wygasła.

⁴⁹ https://www.kolej.one.pl/_ferwojoj/LINIE/NORMALNE/GORA/INDEX.HTM (dostęp: 12 stycznia 2019 r.)

⁵⁰ W. Porankiewicz, op. cit., Artykuł opublikowany w 2009 r. w internecie na stronie, która obecnie wygasła.

⁵¹ *ibidem*.

⁵² Na podstawie rozkładów kolejowych obejmujących okresy od 2 maja do 2 października 1948 r. oraz od 3 października 1948 do 14 maja 1949 r., <https://www.bazakolejowa.pl/index.php?dzial=rjp> (dostęp: 25 grudnia 2018 r.)

⁵³ Na podstawie rozkłady obejmującego okres 2 października 1949 do 13 maja 1950 r. Nie miałem dostępu do rozkładu obejmującego okres 15 maja – 1 października 1949 r., <https://www.bazakolejowa.pl/index.php?dzial=rjp> (dostęp: 25 grudnia 2018 r.)

⁵⁴ *ibidem*.

której do roku 1920 odbywał się normalny ruch kolejowy, dający bezpośrednie połączenie komunikacyjne pomiędzy miastami Leszno – Góra Śląska, a przez to da możliwość ludności zamieszkałej na tej przestrzeni wymiany swych produktów na terenach obu miast.”⁵⁵

NAZWY STACJI I PRZYSTANKÓW KOLEJOWYCH UŻYWANYCH W LATACH 40.⁵⁶

Belcz Wielki – Bronikowice
Borszyn Mały – Boryszyn Zimny
Borszyn Wielki – Boryszyn Polski
Cieszkowice – Siedziec
Drozdowice Wielkie – Szczodra
Jemielno – Imielno
Kamień Górowski – Chomina
Lubów – Lubień
Niechlów – Niechlów
Płoski – Płock nad Baryczą
Rogów Górowski – Skarszów
Strumienna – Giżyniec
Wiewierz – Wieża

Mirosław Żłobiński



⁵⁵ APW: ZM i MRN 42 s. 25a.

⁵⁶ M. Jerczyński, S. Koziarski, op. cit., s. 231-251.

LIGUSTE

Liguste – tak w mowie potocznej nazywała się ona, niewielka linia kolejowa Leszno – Góra – Ścinawa [Lissa – Guhrau – Steinau]. Zaplanowano ją już przed pierwszą wojną, aby połączyć rolnicze obszary niziny nadodrzańskiej z siecią komunikacyjną oraz aby nawiązać krótsze połączenie Góry z Wrocławiem. Kolejową spółkę akcyjną Leszno – Góra – Ścinawa z siedzibą w Górze założono 11 czerwca 1914 r. Zezwolenie na okres 60 lat od administracji z Wrocławia spłynęło 10 września 1914 r. Kapitał zakładowy spółki wynosił 3 260 000 marek. Przewodniczącym rady nadzorczej został starosta Frh. von Schuckmann ze Ścinawy. W skład zarządu wchodził górowski starosta von Ravenstein i nadzorca budowlany w służbie czynnej Noack z Wrocławia.

Budowę kolei rozpoczęto w lipcu 1914 r. Początek wojny w sierpniu 1914 r. opóźnił prace tak, że odbiór mógł zostać dokonany dopiero 13 września 1916 r. Transport towarowy ruszył 15 września 1916, a pozostałe pociągi dopiero 24 maja 1917 r. Zarządcą przedsiębiorstwa na 20 lat zgodnie z umową została firma Lenz & Co Sp. z o.o. z Berlina.

Ze środków obrotowych kolej posiadała: 4 trzyosiowe parowozy z tenderem, 5 wagonów osobowych, 2 wagony pocztowe i bagażowe, 2 kryte wagony towarowe. Pozostałe wagony towarowe dała Deutsche Reichsbahn¹. Ruch kolejowy przebiegał z Leszna przez Górę i Chobienię aż do Krzelowa. W Krzelowie kolej linii Legnica – Rawicz – Kobylin przejmowała dalszy transport ludzi i towarów.

Było przyjemnie podczas jazdy koleją. Złośliwi twierdzą przesadnie, że po drodze można było wysiąść i jeszcze nazrywać kwiatów. Ale można było postać na platformie wagonu rozkoszując się świeżym zapachem (z pyłem węglowym) i okolicą. Lokomotywa była mała, trzęsła się i kołysała na szynach. Aż cud, że maszynista nie był chory na chorobą morską. Z pozycji maszynisty biegł ponad wagonami łańcuch, którym obsługiwane były hamulce. W czwartej klasie – wówczas taka jeszcze istniała – wzdłuż ścian była ławka. Środek wagonu był pusty. Tam stały więc bagaże: kosze podróżne, skrzynie, klatki z kurami, i zapewne też jakiś worek ze świnką. Siedziało się lub stało, jak się dało. Przy jednej ścianie stał duży żelazny piec, w którym zimą palił konduktor.

Jesienią podróż trwała na ogół dłużej; pociąg był przetaczany na różnych stacjach, aby zabrać do górowskiej cukrowni wagony obładowane burakami cukrowymi. Ale przecież miało się czas.

Gdy raz jechałem ze Ścinawy do Góry przed Chobienią konduktorowi – gdy przechodził z jednego wagonu do drugiego – wpadła kasetka z biletami między szyny. W Chobieni pociąg się zatrzymał, a konduktor pojechał lokomotywą po bilety.

Von Hugo pani na Łagiszynie chciała z Góry dojechać pociągiem do Glinki, do swojej stacji. Przez przeoczenie wysiadła o jedną stację za wcześnie. Gdy w Glince zauważono jej brak, pociąg wrócił po nią. Stare, dobre czasy!

Istniały też małe przedziały 3. i 2. klasy dla zamożniejszych osób. Ja wtedy jeździłem zawsze 4. klasą. Było nam przytulnie, wesoło i tanio. O ile dobrze pamiętam, od

¹ Kolej Rzeszy Niemieckiej (przytł.)

kilometra płaciło się 2 fenigi. W roku 1930, gdy nie było już 4. klasy, bilet 3. klasy z Góry do Chobieni kosztował 1 RM, bilet 2. klasy kosztował 1,50 RM; do Ścinawy 2,20 lub 3,20 RM; bilety wycieczkowe do Chobieni kosztowały w drugiej klasie 2 RM, a w trzeciej klasie 1,40 RM. A niejeden górowianin chętnie jechał do tego pięknego miasteczka nad Odrą.

W ciężkim gospodarczo roku 1921 kolej osiągnęła 3% dywidendy. Za rok 1935 stwierdzono kapitał zakładowy w wysokości 2 448 000 RM. Kolej posiadała 4 lokomotywy, 2 wagony dieslowskie, 5 wagonów osobowych, 2 wagony bagażowe, 33 wagony towarowe – przy 52 osobach personelu. Przewieziono 51 031 pasażerów (dziennie 140) oraz 85 849 t towarów (dziennie 286 t).

W roku 1919 zamknięto odcinek z Leszna aż do Witoszyc-Chróściny. Polacy po roku 1945 rozebrali kolej.

Źródło: „Guhrauer Kreiszeitung” 1996 nr 5 s. 13,
tł. Daniel Wojciechowski



Drozdowice Wielkie, obieg pocztowy 1927 r.



KOLEJĄ W 1941 r. Z KRZELOWA DO GÓRY (GÓROWSKA KOLEJ POWIATOWA)

Na torze trzecim dworca w Krzelowie warczy sobotni wagon silnikowy górowskiej kolei powiatowej. Ograniczenia w rozkładzie jazdy z roku 1941 dotknęły również jej. Zaledwie garść pasażerów przesiadła się z pociągu kolei Legnica – Rawicz do wagonu silnikowego kolei powiatowej.

Konduktor wychodzi z budynku dworca. Przeróżliwy gwizd i ten lekki pojazd zaczyna ruszać, tocząc się przez domenę Krzelów i skręcając za krzakami w kierunku północnym. Tor do Rawicza znika z prawej strony za wzgórzem. Wskazówka tachometru waha się między 40 a 45 km/h, podczas gdy za oknem migają rzędy drzew i mokradła. Przejeżdżamy przez podwórze majątku obok wąskiej strugi i parę sekund odpoczywamy na przystanku Wyszęcice naprzeciw kościoła (2,2 km). Do małej gminy Gryżyce (4,8 km) jedziemy wzdłuż rowu mijając łąki i lasy. Przed przystankiem w tej miejscowości odbija na wschód trasa kolejki. Ta wiejska miejscowość otoczona jest uroczymi lasami iglastymi i mieszаныmi.

Po krótkiej podróży dojeżdżamy do przystanku w Rajczynie na uboczu wioski (6,4 km). Wśród dzwoniących dzwonów i przeszywających gwizdów wagon silnikowy mija ulice i turkoce przez obszar lasu z prywatną ładownią Borki [Neuvorwerk] (około 7,8 km) do niziny Theinsgraben. Pagórki grzbietu masywu śląskiego (110-170 m) stanowią granicę tej niziny na wschodzie. Na skraju lasu na zachód od Jemielnia rozgałęziają się tory przystanku w Dolnym Jemielnie (10,1 km; około 3 tory kolejowe). Do centrum idzie się 20 minut.

Na śpiewających kołach wagon ten zakręca na zachód. Nasze spojrzenie błąka się po majątku Niedervorwerk i jego lesistym tle.

Poza Theinsgraben ten mały pociąg trafia na odnogi lasu z Lubowa, który pcha się w kierunku południowym wąskim koniuszkiem. Łąki i pola przeplatają się przez te posępne tereny leśne.

Przystanek Majówka leży na południowym krańcu Starej Płonki (13,1 km), tylko kilka metrów oddalony od domeny. Przyjazne bagniska dzielą nas od przystanku Chobienia obok wału ochronnego na Odrze (15,9 km; około 3 tory). Na sąsiednim torze czeka już pociąg parowozowy jadący w przeciwnym kierunku. Aby dostać się do rolniczego miasteczka Chobienia trzeba – po 15-minutowym marszu – skorzystać z promu.

Miejscowość ta znajduje się na zachodnim brzegu Odry. Posiada ratusz z wąską wieżyczką, gotycki kościół św. Piotra i Pawła, ośmiokątny kościół ewangelicki z muru pruskiego z dachem czterospadowym i malowniczy renesansowy zamek. Leśniczówka i gospoda nad Odrą graniczą od wschodu z koleją.

W tym miejscu nasz wagon silnikowy opuszcza powiat Wołów i jedzie dalej do Góry, gdzie zostanie odstawiony do lokomotywowni.

Z powiatowego miasta Góra trasa kolei prowadzi jeszcze do Witoszyc-Chróściny. Tory kolejki łączą stację końcową z majątkiem Strupina na północnym-zachodzie oraz z cegielnią koło folwarku Bylica na wschodzie. W roku 1917 oddano wprawdzie do

użytku trasę do Leszna (prowincja Poznań). Z powodu nowego wytyczenia granicy w 1920 r., trasa ta przypadła na długości 8,6 km Polskiej Kolei Państwowej, która nie wykazała zainteresowania komunikacją przygraniczną.

Kolej ta posiadała w 1938 r. 3 lokomotywy T-3, 2 wagony silnikowe, 7 wagonów osobowych, 2 wagony bagażowe i 32 wagony towarowe. Codziennie transportowano średnio 164 osoby i 361 t towaru. Maksymalna prędkość wynosiła 50 km/h. Pociągi na parę jeździły z reguły wolniej.

* * * * *

[Natężenie ruchu kolejowego]

– 1939 r.

Krzelów – Góra

5 przejazdów w dni powszednie; 3 w niedziele

Góra – Witoszyce-Chróstcina

2 przejazdy w dni powszednie; 1 w niedziele

– 1944 r.

Krzelów – Góra

4 przejazdy w dni powszednie; 2 w niedziele

Góra – Witoszyce-Chróstcina

2 przejazdy w dni powszednie; 1 w niedzielę; 3 co sobotę

Wszystkie pociągi po krótkim pobycie w Witoszycach-Chróstcinie wracały z powrotem do Góry, były też pociągi bezpośrednie aż do Ścinawy.

Parowozy załatwiały niewielki transport towaru. Rozkład jazdy był dostosowany do połączeń w kierunku Legnicy, ale nie z pociągami do Głogowa lub do Bojanowa.

Prawdopodobnie z powodu uszkodzonego sprzętu kolejowego i niewielkiego zasiedlenia Polakami, nie doszło po 1945 r. do ponownego użytkowania kolei. Tory kolejowe są rozebrane, lecz do dzisiaj można znaleźć jeszcze ślady tej trasy. [...]

Za pozwoleniem autora Gerharda Gürscha, Osterbronnstraße 47b, 70565 Stuttgart, wzięte z jego książki „Koleją żelazną przez Dolny Śląsk”.

Źródło: „Guhrauer Kreiszeitung” 2003 nr 11 s. 12-13,
tł. Daniel Wojciechowski

Otoczając Polskę kolejowymi torami

W dawnych Niemczech wszystkie linie kolejowe budowano po akceptacji lub wręcz pod dyktando wojskowych inżynierów. Chodziło o to, by w razie wojny jak najszybciej przewieźć żołnierzy. Podobne plany pojawiały się tam jeszcze na początku lat trzydziestych, część z nich dotyczyła powiatu górowskiego.

Ta informacja pochodzi z marca roku 1931. Niemcy mieli wówczas planować budowę wzdłuż całej polskiej granicy kolei strategicznych. Te prace zamierzano podzielić na odcinki. Nas oczywiście interesuje ten dotyczący powiatu górowskiego. Tutejszy odcinek tej strategicznej kolei miał się zaczynać w Bomst (Babimost). Następnie kolejowa trasa miała prowadzić do Kolzig (Kolsko) – Fraustadt (Wschowa) – Guhrau (Góra) – Herrnsstadt (Wąsosz) – Korsenz (Korzeńsko).

Odnalazł i spisał Damian Szymczak
Źródło: „Gazeta Ostrzeszowska”, nr 18 z 1931 r.

*** * * * ***

Sporna kolejka

Pod takim to tytułem 18 października 1935 roku ukazał się tekścik w jednym z poznańskich dzienników. W dziale regionalnym pisano o kolejce z Leszna do Góry. Tekst bez całości sprawy niewiele wyjaśnia. I tak jednak warto go przedstawić, przy czym najlepiej zacytować ten materiał w całości, z zachowaniem oryginalnej pisowni.

„Sporna kolejka Leszno-Guhrau. Od 15 lat tor kolejki podmiejskiej, łączącej Leszno z niemiecką miejscowością Guhrau był całkowicie bezużyteczny. Przed kilku tygodniami zniesiono częściowo tor i prace dalsze przerwano. Okazało się, że właściciel gruntu, na którym leżał tor sprzeciwił się, motywując tem, że oddał bezpłatnie ziemię tylko pod tym warunkiem, że kursować będzie pociąg. Sprawę przekazano właściwym władzom.”

Odnalazł i spisał Damian Szymczak
Źródło: „Dziennik Poranny”, nr 192 z 1935 r.

*** * * * ***

KRONIKA AMATORSKIEGO KLUBU FILMOWEGO „PROFIL” (CZ. VIII)

FESTIWALE, FESTIWALE...

Pierwszy kontakt z filmem amatorskim

W lutym 1973 powstała nowa grupka filmowców-amatorów. Nastąpił wielki ruch w PDK-u. Do klubu zapisała się znaczna grupka młodzieży, ale po kilku zajęciach wyłoniło się nas 9. Najsilniejsi na początku. Początkowo nasz „drugi” tatuś, pan Lesiak, prowadził zajęcia teoretyczne, a następnie zaczęliśmy praktykować swoje umiejętności na własnych scenariuszach. Początkowo chłopcom nie kręciło się różowo, ale nasz zapał spowodował, że nastąpił (i następuje) dalszy ogromny postęp. Nakręciliśmy już kilka filmów na prośbę. W maju 1973, gdy już dobrze poznaliśmy się, powstał zarząd. Zbyszek Hrehorowicz podał następujące kandydatury:

Przewodniczący – Bogdan Grodecki

v-ce – Mietek Lachowski

sekretarz – JA tzn. Stanisław Krytowski

skarbnikiem – Jurek Gudalewicz

na tym przystało a następnie powstały konkretne trójki realizatorskie

1. trójka

Grodecki, Lachowski, Krytowski

2. trójka

J. Gudalewicz, K. Gudalewicz, Bidziński

3. trójka

Hrehorowicz, Krukowski, Lesiak.

St. Krytowski

IV Festiwal Amatorskich Filmów Turystyczno-Krajoznawczych

Maj 1973 r.

W maju 1973 r. wszyscy działacze amatorskiego ruchu filmowego mieli okazję uczestniczyć w IV Festiwalu Amatorskich Filmów Turystyczno-Krajoznawczych w Olsztynie. Skorzystaliśmy i my z tej okazji uczestnicząc w Festiwalu trzema filmami Józefa Lesiaka i Wojciecha Czerskiego – „Targ”, „Dzielo rąk”, „Jankiel”. Wszystkie trzy filmy powstały w 1970 r. Na ówczesne czasy były technicznie raczej dobre. Obecnie jednak wobec rosnącego z roku na rok poziomu nie okazały się najlepsze. Zrozumiałym jest więc fakt, że nie został – żaden z nich – nagrodzony.

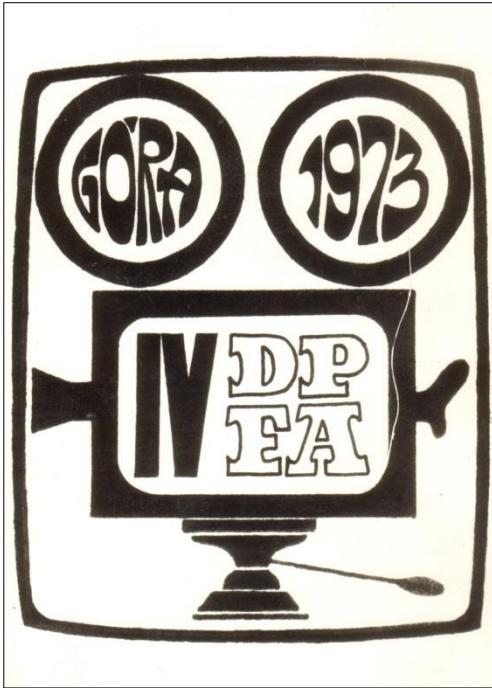
Po raz drugi już przedstawiciel naszego Klubu zetknął się na FAFT z jawnymi obradami Jury i o dziwo tym razem odniósł dość korzystne wrażenie. Obrady nie wydawały się chaotyczne, skrepowane, co miało miejsce ostatnio. Widocznie Jurorzy nabierają rutyny.

Duża buźka należy się organizatorom. Tak dobrą organizację nieczęsto się widuje. Szkoda jedynie, że na FAFT nie pojechała większa grupa naszych działaczy – mielibyśmy bardziej wyrobione zdanie na temat. Nie zawsze jednak jest możliwość wydelegowania większej ilości osób. Musimy więc zadowolić się oceną jednego uczestnika.

SR

Dolnośląski Przegląd Filmów AmatorskichGóra – wrzesień 73

Czwarty z kolei, zawsze Dolnośląski i zawsze w Górze. Jak co roku od 1. września „gorące dni” i pełne ręce roboty. Tradycyjnie już kolorowe szmatki nad ulicami miasta zastąpiliśmy planszami „reklamowymi” z emblematem przeglądu – który zresztą też uległ pewnej zmianie. O wykonanie ładnych znaczków postarał się jak zwykle niestrudzony ZMS-owiec Jacek Wawrzyniak. Trochę czasu poświęciliśmy wykonaniu więc wy-



mienionych plansz, których szablon wykonał kol. T. Zieliński. Ekipa wykonawcza – J. Lesiak, S. Rusakiewicz, J. Kubiak na czele ze st. sikawkowym J. Kozakiewiczem bez zastanawiania się nad doborem barw „odwaliła” robotę w jeden dzień. Kol. Olek Minta wskoczył za kierownicę i po godzinie plansze szpeciły wygląd tak spokojnego miasteczka, jakim jest Góra.

I „tu zaszła zmiana w scenach mojego widzenia” – jak pisała ongiś Maria Dąbrowska. Podczas gdy owo spokojne miasteczko spokojnie układało się do snu, w ciemni zaczynało być niespokojnie. Zwaly taśmy filmowej na biurkach i podłodze, biegający wśród tego wszystkiego z rozwianym włosom zaaferowani realizatorzy, szukający – jedni nożyc – drudzy pomysłów, to typowy obrazek, jaki w owym czasie mógł ujrzeć postronny obserwator. Nasi

młodzi koledzy przygotowywali »bombę« – pierwszy w historii klubu film animowany. „Starszy animator” Mietek Lachowski wspólnie z kolegą Bogdanem Grodeckim mimo trudności i niepowodzeń wystawili swego „Fachurę” na próbę „życia i śmierci” w Przeglądzie. Stosunkowo dużo filmów pokazał w tym roku nasz klub. [...] W trakcie trwania przeglądu ubawili nas trochę koledzy, którzy kręcili „Kronikę IV Dolnośląskiego” albo bez filmu w kamerze, albo też z nasadką na obiektywie. Trudno powiedzieć, czy było to celowo, czy tylko niechcący.

Ogółem w Przeglądzie brało udział 28 filmów, z tego 6 filmów pochodziło z naszego Klubu. Tegoroczny Przegląd był udany. Dowodem jest protokół z posiedzenia Jury IV DPFA, który przytaczam w pełnym brzmieniu z informatora POL-8.

[nieczytelny podpis]

PROGRAM

8 WRZESNIA
 GODZ. 17⁰⁰ - OTWARCIE PRZEGLĄDU
 —"— 17³⁰ - PROJEKCJA FILMÓW
 —"— 20⁰⁰ - WIECZOREK TANECZNY

9 WRZESNIA
 GODZ. 10⁰⁰ - PROJEKCJA FILMÓW
 —"— 14³⁰ - SEMINARIUM
 —"— 17³⁰ - OGŁOSZENIE WYNIKÓW
 ROZDANIE NAGRÓD

PROTOKÓŁ

z posiedzenia końcowego Jury IV Dolnośląskiego Przeglądu
Filmów Amatorskich w Górze

Jury w składzie:

Maria Kobakowa — przewodnicząca

oraz członkowie — **Jerzy Cichowicz**, **Ryszard Filipowicz**,
Wiesław Geras, **Jerzy Łuczyn** i **Stanisław Spyra**.

po obejrzeniu 24 filmów, w dniach 8 i 9 września 1973 r.
postanowiło dopuścić do przeglądu eliminacyjnego, który
poprzedzi IX Festiwal POL-8 — następujące filmy:

1. „**W żółtych płomieniach liści**” — Franciszka Bolejko
z AKF „Filmia”, Mrągowo (woj. Olsztyn);
2. „**Ich powszedni dzień**” — Józefa Lesiaka i Kazimierza
Dańko z AKF „Profil”, MPDK w Górze;
3. „**Zostało mi po tobie**” — Romana Madejskiego z AKF
„Awa” — Pałac Kultury w Poznaniu;
4. „**Syn pułku**” — Janiny Wasilewicz i J. Gębczyńskiego
z AKF DOK w Dzierżoniowie;
5. „**Telesfor sierotka**” — Witolda Kukli z AKF NOT we
Wrocławiu;
6. „**Fachura**” — Mieczysława Lachowskiego i Bogusława
Grodeckiego z AKF „Profil”, MPDK w Górze;
7. „**Jestem kowal**” — Zygmunta Kobaka z AKF NOT we
Wrocławiu;
8. „**Lustro**” — Ryszarda Maścianicy z AKF Olawa w Olawie;

Następnie Jury — po dyskusji nad zakwalifikowanymi
filmami — postanowiło nagrodzić autorów za filmy:

1. „**Ich powszedni dzień**” — Józefa Lesiaka i Kazimierza
Dańko za artystyczne ujęcie tematu pracy — nagrodę
w wysokości 900 zł;
2. „**Jestem kowal**” — Zygmunta Kobaka — za ciekawą
obserwację zanikającego zawodu — nagrodę w wyso-
kości 800 zł;
3. „**Lustro**” — Ryszarda Maścianicy — nagrodę w wyso-
kości 800 zł.

Postanowiono także wyróżnić dyplomami autorów i filmy.

1. „**Upalenie nadlewów**” — Władysława Żołęckiego z AKF
Cieplice Śląskie za sprawne technicznie pokazanie pro-
cesu technologicznego;
2. „**Telesfor sierotka**” — Witolda Kukli;
3. „**Fachura**” — Mieczysława Lachowskiego i Bogusława
Grodeckiego.

W wyniku dyskusji nad poziomem tegorocznego prze-
glądu Jury wyraża zaniepokojenie faktem, iż w bieżącym
roku na przegląd nadesłano stosunkowo niewielką ilość
filmów, z których znaczna część nie zawiera wartości treś-
ciowych i formalnych. Szczególnie pragniemy podkreślić
nieobecność wielu znanych i działających w dobrych wa-
runkach klubów, między innymi takich jak: AKF Między-
zakładowego Domu Kultury w Lubaniu, AKF Trzebnickie-
go Ośrodka Kultury oraz klubów działających we Wro-
clawiu.

Na zakończenie Jury pragnie złożyć wyrazy uznania
i podziękowanie gospodarzom przeglądu: władzom miasta
Góry, kierownictwu Międzyorganizacyjnego Powiatowego
Domu Kultury oraz licznym działaczom społecznym. Ży-
czliwość i praca wymienionych osób przyczyniły się do
sprawnego przebiegu przeglądu i stworzenia prawdziwie
twórczej jego atmosfery. Wyrażamy także podziękowanie
Zarządowi Okręgu Związku Zawodowego Pracowników
Przemysłu Spożywczego oraz dyrekcji miejscowej mleczar-
ni — patronom przeglądu.

W uznaniu pracy i zaangażowania miejscowych działa-
czy — Wojewódzka Rada Związków Zawodowych we Wro-
clawiu przyznała nagrody pieniężne następującym osobom:

1. Przewodniczącemu Komitetu Organizacyjnego w Górze —
Janowi Mincie — 500 zł;
2. Komisarzowi Przeglądu w Górze — Józefowi Lesiako-
wi — 500 zł.

Wojewódzki Dom Kultury we Wrocławiu przyznał na-
grody pieniężne po 400 zł następującym osobom:
Jerzemu Kozakiewiczowi, Stanisławowi Rusakiewiczowi,
Janowi Kubiakowi, Kazimierzowi Dańko i Aleksandrowi
Mincie.

Filmy z naszego klubu startujące w IV Dolnośląskim Przeglądzie Filmów Amator-
skich

„**Fachura**” — realizacja M. Lachowski, B. Grodecki

„**Żakinada**” — realizacja M. Lachowski

„**Ich dzień powszedni**” — realizacja J. Lesiak, K. Dańko

„**W co się bawić?**”, „**Wolny dzień**” — realizacja Anna i Krzysztof Czerscy

„**Fatalistikon**” — realizacja Z. Hrehorowicz, J. Gudalewicz.

IX Ogólnopolski Festiwal Filmów Amatorskich 8 mm wrzesień 1973

Z Góry wyjechaliliśmy w nastrojach pogodnych z wielką nadzieją. W Kłodzku naj-
młodszy z nas przeżył pierwszą godną uwagi przygodę. Nie zauważył biedak, że to już
Kłodzko i zasiedział się w WC. Dopiero moje krzyki wywabily go z tego cichego zakąt-
ka.

W Polanicy za dużymi śladami (chyba małego pana Milki) podążyliśmy do klubu
„Pod ósemką”. Musieliśmy długo pertraktować z panią Anią, zanim udało nam się do-
stać nocleg. Po tym poszliśmy podziwiać uroki miasta (i nie tylko miasta), ale już we
dwóch, bo „mgr Edward” ulotnił się gdzieś. Odkryliśmy wiele ciekawych zakątków Po-
lanicy i podziwialiśmy spostrzegawczość „Sawy”, bowiem umieszczał(a) on(a) „siebie”
w miejscach najwidoczniejszych. W przyszłości planowaliśmy spletać im jakiego figła.

Dokładniej obejrzelśmy wszystkie nagrody wystawione w witrynie kina „Światowid” i marzyliśmy. Dalej kontynuując doniosłą historię sprzed roku poszukiwaliśmy frędzelek, mimo młodego wieku w stosunku do naszych poprzedników. (Ech te frędzelki, przypis red.). Po skromnej kolacji udaliśmy się w kierunku północnym, choć nieco okrężną drogą na nocleg.

Rano w doskonałych humorach udaliśmy się na śniadanie do „Kolorowej”, a stamtąd pod kino. I tu o dziwo zobaczyliśmy niemalże tłumy. Była to projekcja filmów niezakwalifikowanych na konkurs Pol-8. Długo zastanawialiśmy się, czy pójść, czy też nie, ale w końcu zrezygnowaliśmy. Woleliśmy mieć przynajmniej przez jeden dzień dobry humor, choć niczego nie podejrzeliśmy. We dwóch ruszyliśmy na podbój. Wkrótce chodziliśmy już we czworo, z czego i ja, i Mietek, i dwie osoby płci żeńskiej byliśmy bardzo zadowoleni. Dzięki nim poznaliśmy dużo więcej zabytków Ziemi Kłodzkiej.

Po południu pierwsza projekcja, na którą wybraliśmy się całą „paką”, byliśmy bowiem tak zżyci, że tworzyliśmy zgraną pakę. Poszliśmy do klubu po gazetkę, ale nie było jeszcze „bo drukarnia jest w remoncie i że dopiero o 19⁰⁰”. Ktoś tam spytał „Czy drukarnia zostanie wyremontowana do 19⁰⁰”, na co wszyscy wybuchnęli gromkim śmiechem. Wobec takiego stanu poszliśmy na projekcję.

Pierwszym wyświetlanym filmem był „W żółtych płomieniach liści”, który znaleźliśmy z przeglądu w Górze. Mietek był ogromnie podniecony (z powodu projekcji, oczywiście), a ja udawałem starego „wygę”. Z niecierpliwością czekaliśmy na nasze filmy. Przez dwie godziny mieliśmy nadzieję, że za chwilę nasz. Ale niestety. Po projekcji udaliśmy się jeszcze do klubu. Jest gazetka! Otwieramy, szukamy i ... wielkie rozczarowanie. Nie ma ani „Fachura”, ani „Ich powszedniego dnia” w zestawie filmów. Dalej odczytujemy, że nasze filmy i wiele innych nie zostało zakwalifikowanych do konkursu.

Z wielkim żalem udaliśmy się do „Colombiny” na wieczorek zapoznawczy. Ze złością chcieliśmy trochę narozrabiać, co nam się po części udało. Humory się nam poprawiły (zaznaczam, że nie pod wpływem środków dopingujących, jesteśmy „nieletni”). Około północy skierowaliśmy się w stronę „naszego domu”. Z pewnością siebie walimy do drzwi, które wkrótce się otwierają.

- „Czego panowie sobie życzą?”
- „My do domu”.
- „Na pewno?”
- „Tak”
- „To chyba obok. Do widzenia.”

Zaskoczenie, spojrzenie na numer domu i koncentracja – oczywiście to nie tu. Poszliśmy do właściwego, tym razem, domu i lulu.

Następnego dnia w poprawionych już humorach zrobiliśmy sobie kilka zdjęć (z których żadne nie dotarło do klubu – przypis red.), pochodziliśmy trochę i zaczęliśmy zastanawiać się i wyszukiwać wszystkie możliwości „dzięki, którym” ponieśliśmy pierwszą, być może nie ostatnią, klęskę. Postanowiliśmy, że w przyszłym roku my im ..., my im ...! Ale póki co, zabawimy się przynajmniej. Jak postanowiliśmy, tak zrobiliśmy i następnego dnia po projekcji filmów zagranicznych, przed wyjazdem z „Krainy Życia”, jak nazwaliśmy Polanicę. Długo trwało nasze z miastem Festiwalu pożegnanie. Odwiedziliśmy jeszcze kilka ciekawych miejsc. Wystarczy tylko wspomnieć, że z wrażenia zostawili-

śmy w Polanicy nasze dyplomy, które jednak dotarły do nas i wiszą na ścianie klubu (dzięki zapobiegliwości P. Lesiaka, który przewidział taki finał i w ciężkich bojach zdobył inne, które bardzo przypominają tamte – przyp. red.) Tak to zakończyliśmy nasz pierwszy pobyt w Polanicy Zdroju. Wspominamy jednak tamte czasy z westchnieniem.

- „To były czasy”.

Ci, którzy mnie znają, rozszyfrują mnie po autografie, a inni nie muszą mnie znać.

[nieczytelny podpis]

Od redakcji kroniki:

Kolega sam się „rozszyfrował” używając tego zwrotu. Ale nie o to chodzi. Najważniejszym i najżałośniejszym jest fakt, że w tym roku znaleźliśmy się pod przysłowiowym wozem. Cóż, fortuna kołem się toczy. Nie mieliśmy szczęścia. Sam fakt niezakwalifikowania naszych filmów może być zrozumiałą. Byliśmy gorsi – zdarza się. Niezrozumiałym natomiast, nie dającym się w żaden sposób wytłumaczyć, jest fakt, iż oba filmy nie powróciły do nas. Po prostu zniknęły. Być może, nasz przemysł produkuje ostatnio bardzo lotną taśmę filmową. Mogła wyparować. Nie bardzo tylko rozumiem, jak mogły wyparować pudełka, w których była taśma, a może i one były z substancji lotnej. Albo może po prostu jakiś lotnik ulotnił się wraz z filmami. Też się zdarza. Nie martwimy się koledzy! Śmiałyśmy szczęście sprzyja. Na drugi rok ofensywa i zwyciężymy. A każdy film dostanie strażnika pod bronią, wtedy na pewno nie zginie.

Przyjacielska wizyta za Odrą

Okazuje się, że nie tylko sprawy wagi państwowej powodują wszelkiego rodzaju wizyty. Nie tylko panowie ministrowie mogą „wymieniać doświadczenia”. My zwykli śmiertelnicy też możemy. Możemy i składamy. Drugą z kolei przyjacielską wizytę za granicą (pierwsza – w Czechosłowacji) złożyliśmy w NRD. Konkretnie w stolicy sławnej na całym świecie porcelany – w Miśni. W dniach od 8 do 11 listopada trwał w Miśni Przegląd Filmów Amatorskich. Braлиśmy i my udział w tej imprezie, którą (nomen omen) można by nazwać międzynarodową. Wrażenia, jakie odniósł nasz przedstawiciel (a był nim nie kto inny tylko nasza „alfa i omega” pan Lesiak) nie da się opisać. Miśnia – czarujące saksońskie miasteczko, pełne uroku, pełne barw to nie wszystko. Najbardziej interesujące (dla fachowca) jest wyposażenie miśnieńskiego klubu filmowego. Warunki, w jakich my pracujemy – w porównaniu z tamtymi – są wręcz spartańskie. Miśnieński Klub Filmowy to po prostu małe studio telewizyjne. Aż się oczy śmieją, gdy patrzy się na takie cacko jak telewizyjny stolik montażowy. Nie bardzo jednak wesoło, gdy ogląda się film spłodzony w pocie czoła na owym wysokiej klasy sprzęcie. Aż żal serce ściska, że my nie mamy takich cacek. Zapewniam czytelnika, że nie służyły nam one do zabawy, a wyniki pracy na tego typu sprzęcie nie zachwycaly by tylko nas. Grand Prix Pol-8 mielibyśmy w kieszeni. No ale marzenia pozostaną marzeniami. Nie mamy super studia, ale mamy dobre filmy. Jeszcze nie najlepsze, ale już dobre. Czekamy teraz z niecierpliwością na rewizytę kolegów zza Odry. Pokażemy im nasz dorobek, nasze najlepsze filmy, które zrobiliśmy bez zabawek elektronicznych. Sami własną pomysłowością i własnymi siłami. Dobrze nam tak.

S. Taś.

IV Okręgowy Przegląd Filmów i Wystawa Prac Fotograficznych Młodzieży Szkolnej, Młodzieżowy Dom Kultury w Legnicy 24-25 listopada 1973 r.

Jesteśmy już po emocjach IV Okręgowego Przeglądu Filmów i Prac Fotograficznych Młodzieży Szkolnej. Działo się to 24 i 25 listopada 1973 r. w Młodzieżowym Domu Kultury w Legnicy. Po przyjeździe na miejsce skierowaliśmy się przede wszystkim do restauracji zjeść cokolwiek. Następnie wyruszyliśmy na poszukiwanie MDK. Przy okazji znaleźliśmy ciekawą kawiarenkę pod nazwą „Stronie”. Po odnalezieniu MDK-u wróciliśmy do „Stronia” na małą czarną. Stamtąd udaliśmy się na przechadzkę po mieście.

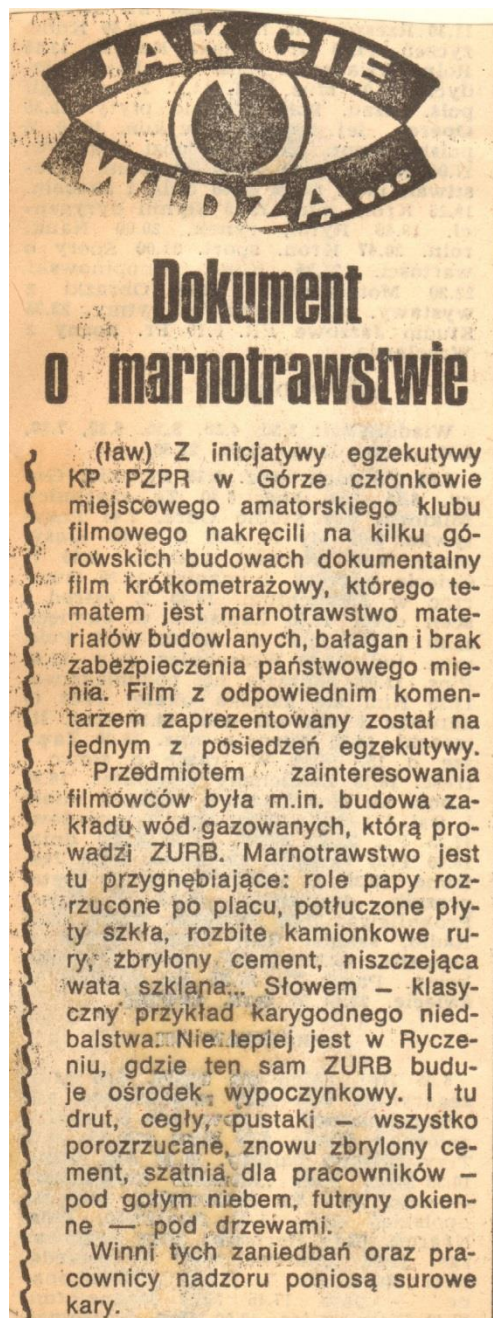
Walęsalimy się aż do 15⁰⁰, a o tej godzinie poszliśmy do MDK na początek imprezy. Zarejestrowano nas i wysłano na górny korytarz, gdzie mieliśmy oczekiwać otwarcia przeglądu i rozdania nagród konkursu fotograficznego. Z niecierpliwością oczekiwaliśmy na projekcję filmów. Wysłaliśmy trzy filmy („Wiertacze”, „Sam sobie wybrałem” i „Fachurę”) i myśleliśmy, że to dużo, ale jak się potem okazało, był to najmniejszy zestaw w przeglądzie. Jeszcze przed projekcją obejrzelśmy bardzo ciekawą wystawę fotografów, na której można było znaleźć wiele naprawdę interesujących prac. W końcu nadeszła godzina 17¹⁵ i o 17³⁰ rozpoczęto projekcję.

W pudelku „nasze” filmy były na końcu. Oglądaliśmy wszystkie filmu ciurkiem, miewaliśmy różne nastroje, aż w końcu, kiedy wiedzieliśmy, że „teraz”, omal nas coś nie trafiło. Otóż z głośników popłynął głos, że „był to już ostatni film w tegorocznym przeglądzie, dziękujemy i ...” Wyskoczyłem z krzesła i poprosiłem p. Tomaszewskiego o jakieś wyjaśnienie. On skierował mnie do jurorów. Poszedłem więc do Jury i chciałem walczyć o swoje. Ale pan Jerzy Łuczyn poprosił mnie grzecznie, abym usiadł, z czego skorzystałem. Zaczęliśmy sobie pogadywać o filmach i w końcu wskóraliśmy tyle, że wyświetlono „Fachurę”. Nie wiem czy to szczerze, czy też, aby nas pocieszyć, ale po naszym filmie rozległy się jedyne w tym przeglądzie oklaski i słowa pochwały. Byliśmy dumni. Potem udaliśmy się na nocleg, a stamtąd do klubu „Ruchu” na wieczorek andrzejkowy. Kiedy wróciliśmy, nasi koledzy z Wrocławia (zdobywcy II i III miejsca) jeszcze nie spali, lecz opowiadali sobie dowcipy. Przyłączyliśmy się do nich i do 2⁰⁰ w nocy mieliśmy zajęcia.

Rano na śniadanie i ... niespodzianka. Oto przybył nasz p. Lesiak, Lesiak Junior. Zrobiło się od razu weselej. Opowiedzieliśmy co i jak i poszliśmy na seminarium z fotografii i filmu amatorskiego, po czym odbyło się ogłoszenie wyników konkursu. Pierwsze miejsce zajął Klub Strzeleński za zestaw filmów o różnorodnej tematyce. Drugie miejsce film pt. ... „Fachura” jako film najbardziej dojrzały technicznie i artystycznie. Byliśmy okropnie zadowoleni. Na trzeciej pozycji uplasował się AKF z Legnicy. Kiedy wychodziliśmy z sali, wszyscy nasi znajomi serdecznie nam gratulowali. Potem obiad i w drogę powrotną do Góry.

Wieczorem byliśmy już w domu i opowiadaliśmy rodzicom wrażenia z przeglądu. Ogólnie muszę stwierdzić, że poziom reprezentowanych filmów był jednak stosunkowo niski. Wszyscy otrzymaliśmy proporczyki, dyplomy oraz 2000 zł dla Liceum Ogólnokszt. Był to chyba nasz największy sukces. Czekamy na większe!

B. Grodecki



„Gazeta Robotnicza” 1974 nr 43

Rewizyta filmowców amatorów z zaprzyjaźnionej Miśni w klubie „Profil”

Pomimo że w tym roku wiosna była zimą, ale jakoś w dniu przyjazdu delegacji NRD zasypało drogi śniegiem.

Impreza rozpoczęła się punktualnie o godzinie 17⁰⁰ przywitaniem gości przez kierownika MPDK Jana Mintę. Z całokształtem działalności Klubu Filmowego „Profil” zapoznał przewodniczący AKF Józef Lesiak.

Po całym gadulstwie rozpoczęło się wyświetlanie filmów w ramach XV Projekcji Kina Filmów Amatorskich. Zaprezentowano filmy gości [z] NRD i Klubu „Profil” w Górze. Po projekcji rozpoczęła się dyskusja nad filmami i działalnością ruchu filmowego w NRD i Polsce przy lampce wina i kawie. Koledzy filmowi twierdzili, że rozmowa była owocna i interesująca, tylko na drugi dzień, tych, którzy nie mieli słowników, bolały ręce od gadulstwa.

cdn.



Z PAMIĘCIA NA KOLANIE (3)**LATA 60. I GÓROWSKIE SZALETY**

Nie zawsze w naszym mieście wszystko lśniło czystością. W latach 60-tych brakowało w Górze miejskiego szaletu. Były dwa wychodki: jeden na targowisku miejskim, a drugi na stacji kolejowej. Ten na targowisku to czworościan w rzucie poziomym z korytarzykiem z którego można było wejść do małej zagrodki albo dla panów – z jednej strony, albo dla pań – ze strony drugiej. Ściana, która ograniczała korytarzyk, była równoległa mniej więcej do ulicy Kościuszki. Ten szalet był bezpłatny i najważniejsze – korytarz nie miał dachu.

<i>tu się załatwiało</i>	<i>tu się załatwiało</i>	<i>tu się załatwiało</i>	<i>tu się załatwiało</i>
<i>wejście dla kobiet</i>	<i>korytarzyk</i>		<i>wejście dla mężczyzn</i>

W szalecie nie było tradycyjnych muszli klozetowych, kucano nad otworem w posadzce. Za papier toaletowy służyły gazety, które pocięte na mniejsze kawałki wieszano na gwoździu w ścianie.

Ściany tego szaletu były bielone wapnem, ale to, co działo się w środku przekraczało wszelkie granice i porządku, i czystości. Nie wiem, kto był odpowiedzialny za stan użyteczności szaletu, ale gospodarze przyjeżdżający na targ wybierali inny wariant „załatwiania się”. Z końmi „parkowano” albo na ulicy Małej, albo Tylnej, a potrzeby załatwiano na Staromiejskiej. W szalecie na targowisku było za brudno mimo prób odkażania. Czasami zaparkowane konie z gospodarskim wozem górowska chuliganeria płoszyła. Wówczas na ulicach miasta odbywało się rodeo. Rozpędzone konie najczęściej co sprytniejszym młodzieńcom udawało się złapać, ale był wypadek, że „szalony wóz” uderzył w kiosk dyszlem i mało nie zranił pracującej tam kioskarki. Było to przy dzisiejszym banku PKO – ul. Armii Krajowej – naprzeciw wieży głogowskiej.

Ciekawostką szaletu na miejskim targowisku było to, że na jego bielonej wapnem ścianie tej od strony ulicy Kościuszki, drużyna piłkarska FC Targowica narysowała bramkę o odpowiednich gabarytach i zdarzało się, że kopnięta mocną nogą piłka trafiała tam, gdzie nie powinna – a więc do szaletu. Nie przeszkadzało to zapalonym sportowcom, piłkę natychmiast wyciągano i... grano dalej.

Drugim bezpłatnym szaletem w Górze była ubikacja przy stacji PKP. Tam też nie było czysto, ale czystiej niż na targowisku.

Istniały również ustępy przy restauracjach, a były w latach 60-tych trzy restauracje: „Ratuszowa”, „Polonia” i „Syrena”. We wszystkich trzech spelunach ubikacje były płatne, ale brud i fetor w „Polonii” godził w każdego konsumenta, i tego który przyszedł do gospody, i tego który wpadł „za potrzebą”. Z początku lat 70-tych otwarto 3 pijalnie pi-

wa w Górze: „Beczke”, „Akwarium”(obie z bezpłatnym szaletem) i „Kasztany” – te ostatnie miały najczystszej.

Zawodowym kelnerem w „Beczce” (na piersi nosił napis – „Kelner nr 1”) był Janek Midziński – pseudo „Piętrówka”. Zbierał opróżnione kufle z długiej ławy i zanosił je do okienka oddając Bufetowej. W ten sposób zarabiał na chleb, czyli piwko. A piwko, z półlitrowego kufła potrafił wypić w 3-4 sekundy, czego nikt inny w wolnej Polsce nie był w stanie zrobić, a przejechałem ją wzdłuż i wszerz. Wychodzącym z „Beczki” piwo- szom mówił zabierając kufel – „Do widzenia, żarty się skończyli – i pijaństwo też”. Czasami „Piętrówce” w robocie pomagali „Propry” – czyli Rysiek Towarnicki i „Pecik” czyli Adaś Merta. Wszyscy trzej już nie żyją. „Propry” do wychodzących gości mówił „Ty chuligan”... kiedyś uczył go nasz „Drynda”. (napiszę o tym we wspomnieniach o Szkole nr 2 w Górze w jednym z następnych numerów „Kwartalnika”).

Jerzy Stankiewicz



MICHAŁ ZAMOJSKI – ŻYCIORYS

Przeglądając ogromną jednostkę archiwalną Związku Bojowników o Wolność i Demokrację byłego województwa leszczyńskiego [1975-1998] znajdującą się w Archiwum Państwowym w Lesznie natrafić można na wiele ciekawych informacji dotyczących byłych i obecnych mieszkańców powiatu górowskiego. Wśród wspomnianej jednostki znajdują się m.in. karty ewidencyjne byłych żołnierzy 55. Poznańskiego Pułku Piechoty, wrześniowców, polskich sił zbrojnych na zachodzie i wschodzie, byłych więźniów obozów koncentracyjnych, robotników przymusowych, ludzi utrwalających władzę ludową i wiele innych. Odnajdziemy także życiorysy ludzi zasłużonych, którzy tworzyli nowy „polski” powiat górowski po 1945 r. Są tam nazwiska m.in. Michała Zamojskiego, czy Jana Minty. Życiorys tego pierwszego w oryginale przedstawiamy na łamach Kwartalnika Górowskiego¹.



Michał Antoni Zamojski syn Tomasza i Wiktorii, ur. 28 listopada 1916 r. we Wiedniu. Ojciec – rzemieślnik, poległ w 1919 r. w czasie powstania wielkopolskiego pod Poznaniem. Do 17 roku życia byłem na utrzymaniu matki, która pracą fizyczną zdobywała środki finansowe na wspólne utrzymanie. Do szkoły podstawowej uczęszczałem w Poznaniu. Tam też ukończyłem 5 klas, a następnie 6 klas gimnazjum typu matematyczno-przyrodniczego. Z uwagi na trudne warunki materialne jako młody chłopak wstąpiłem ochotniczo do wojska, przebywając tam do wybuchu II wojny światowej. Mój przebieg służby wojskowej:

– 15 marca 1933 r. wcielony zostałem do 57. Pułku Piechoty w Poznaniu² do kompanii ckm. We wrześniu 1933 r. powołany zostałem do pułkowej sześciomiesięcznej szkoły podoficerskiej. Po ukończeniu szkoły wcielony zostałem do kompanii młodego rocznika, w której byłem instruktorem w stopniu kaprała służby czynnej, karabinowym ckm.

– W sierpniu 1934 r. zostałem przyjęty do 3. Pułku Lotniczego w Poznaniu³, którą ukończyłem we wrześniu 1936 r. Od 1 października 1936 r. w charakterze kaprała pilota zawodowego służyłem w 34. Eskadrze Liniowej 3. Pułku Lotniczego. W marcu 1937 r. otrzymałem awans na stopień plutonowego i rozkazem pułkowym zostałem przeniesio-

¹ Archiwum Państwowe w Lesznie: Związek Bojowników o Wolność i Demokrację w Lesznie 458, Relacje historyczne (wojna obronna, T. III) 11451, k. 79-80.

² 57. Pułk Piechoty Wielkopolskiej im. Karola II Króla Rumunii. W czasie II wojny światowej wchodził w skład Armii „Poznań”. W sierpniu 1939, w mobilizacji alarmowej pułk sformował dla macierzystej dywizji: Kompanię Kolarzy Nr 71, Kompanię Asystencyjną Nr 171 oraz dwa bataliony marszowe (własny i 55 pp), a także Kompanię Karabinów Maszynowych Przeciwlotniczych Typ B Nr 71 dla obrony przeciwlotniczej armii.

³ 3. Pułk Lotniczy został sformowany na podstawie rozkazu Ministra Spraw Wojskowych z 20 lipca 1921 roku w Poznaniu-Ławicy. 29 sierpnia 1921 roku płk pil. Aleksander Serednicki wydał pierwszy rozkaz organizacyjny. Pułk swoje święto obchodził 29 sierpnia.

ny do pułkowej szkoły pilotów na stanowisko instruktora, gdzie przebywałem do 23 sierpnia 1939 r.

– W czasie powszechnej mobilizacji w sierpniu 1939 r. uczniowie szkoły pilotażu zostali ewakuowani, a kadra zawodowa musiała powrócić do jednostki macierzystej na stanowiska etatowe pilotów bojowych. Pod koniec sierpnia 1939 r. z całą eskadrą znalazłem się na polowym lotnisku w Mierzejewie pod Wrześnią. Tam też zastała nas II wojna światowa. Od tego czasu eskadra należała do Armii „Poznań”. Dowódcą eskadry był kapitan Janusz Badowski⁴.

– Działalność bojowa eskadry trwała do 17 września 1939 r. tj. do czasu załamania się frontu nad Bzurą. W nocy z 17 na 18 września 1939 r. eskadra jako jednostka bojowa przestała istnieć. Kapitan Badowski zalecił zniszczyć sprzęt i dokumenty, zabrać żywność, broń osobistą i amunicję oraz grupowo przedostać się do Warszawy w rejonie Wyszogrodu.

– Przeprowadzenie na drugą stronę Wisły było niemożliwe, ponieważ teren i mosty były już zajęte przez nieprzyjaciela. Po trzech dniach ukrywania się w Puszczy Kampinowskiej z grupą paru kolegów skierowaliśmy się na Płock, gdzie przedostanie się drugą stroną Wisły było również niemożliwe – więc skierowaliśmy się na zachód do Gostynina, gdzie zostaliśmy ujęci do niewoli niemieckiej.

Pierwszy swój lot bojowy odbyłem 1.09.1939 r., jego celem było rozpoznanie powietrzne w rejonie Piły i Złotowa. 2.09.1939 r. rozpoznawałem tereny nad Miliczem, Oleśnicą i Namysłowem [tereny III Rzeszy]. Od 3 września loty bojowe odbywały się już nad zajęętym przez Niemców terytorium Polski. Załogę mojego samolotu stanowili por. obserwator Franciszek Michalak i st. strzelec pokładowy Jan Stęgiński lub kpr. strzelec pokładowy Wilczyński.

Ogólnie odbyłem 18 lotów bojowych, w tym raz byłem trafiony przez niemiecką artylerię przeciwlotniczą. Z uszkodzoną maszyną i rannym obserwatorem por. Martynim, który wówczas leciał, lądowałem na zapasowym polowym lądowisku. W czasie działań bojowych otrzymałem awans na stopień sierżanta, którego praktycznie z braku dystynkcji nigdy nie naszyłem na naramienniki i czapkę.

Po ujęciu na drodze do Gostynina przez Niemców zostałem osadzony w przejściowym obozie jenieckim w Łęczycy, gdzie przebywałem od 24 do 30 września 1939 r. W dniu 1 października 1939 r. przewiezony zostałem z pozostałymi jeńcami również do obozu przejściowego w Pabianicach, gdzie pracowałem w fabryce „Kindlera” do 25.10.1939 r. Z Pabianic przetransportowano nas specjalnym pociągiem towarowym przez Wrocław, Frankfurt nad Odrą, Zbąszyń do Poznania i Biedruska, do obozu jenieckiego.

Biedrusko było przed wojną wojskowym poligonem, na którym w czasie służby wojskowej często przebywałem stąd też dobrze znałem ten teren, co pozwoliło, a raczej ułatwiło mi ucieczkę w dniu 17 listopada 1939 r. Z obozu udałem się do Poznania,

⁴ Kpt. Badowski ur. 1911 – 01.09.1939 r. d-ca 34. Eskadry Rozpoznawczej. 01.09. o godz. 7.00 start załogi: kpt. obs. BADOWSKI i pilot ppor. KOSMOWSKI na rozpoznanie prawego skrzydła armii „Poznań” w rejonie: Piła-Walcz-Trzcianka. W okolicy Walcza zaatakował Karasie niemiecki myśliwiec, którego udało się odpędzić celnymi seriami km. 16.09. po zachodzie słońca z kpt. RYPSONIEM (43 EO) i por. MOŚCICKIM (d-ca plut. łącznik.) zameldowali się do szefa sztabu lotniczego w Iłowie. Dotarli do Warszawy i tam dostali się do niemieckiej niewoli. Zmarł w Warszawie w 1986 r. Źródło: <http://biblioteka.wsosp.pl/index.php/pl/aktualnosci/299-ludzie-lotnictwa/b-pozycje/811-badowski-janusz>

w którym przed wybuchem wojny mieszkałem. By uniknąć rozpoznania i ewentualnego aresztowania wyjechałem do Rydzyny, gdzie zatrzymałem się u swojej przyszłej żony.

Przez niemiecki urząd zatrudnienia w Lesznie⁵ skierowany byłem jako robotnik do pracy na szosach, a po roku do pracy w Lesznie przy prasowaniu słomy i siana w magazynach podległych zaopatrzeniu wojskowemu pod nazwą „Heeresverpflegungsamt”, gdzie pracowałem do 26 stycznia 1945 r. W przedsiębiorstwie tym pracowało nas Polaków ponad trzysta osób, rekrutujących się z różnych środowisk. Do prac tych dodatkowo przydzielali Niemcy niewolników [jeńców] wojennych, w pierwszej fazie Francuzów, następnie Anglików i Rosjan, a nawet Włochów z armii generała Badoglio⁶.

W miarę możliwości przy zachowaniu największych środków ostrożności utrzymywany był kontakt w sensie dzielenia się wiadomościami politycznymi uzyskanymi z posiadania nielegalnego aparatu radiowego, który przechowywałem pod podłogą w nieczynnej gorzelnii w Rydzynie, podlegającej firmie w Lesznie, którą jako mieszkaniec Rydzyny miałem się opiekować. Gorzelnia ta stała odosobniona nie budząc żadnych podejrzeń. W ostatnich dniach stycznia 1945 r. cofające się wojska niemieckie wtargnęły do magazynu zabierając towar jaki był im potrzebny. Kierownictwo firmy stacjonujące w Lesznie usiłowało mnie aresztować za to. A cóż ja jako Polak miałem wówczas do mówienia? W zamian za mnie aresztowano mojego teścia.

Pod koniec stycznia 1945 r. Armia Radziecka oswobodziła tereny Rydzyny i okolicy. Natychmiast zgłosiłem się Komitetu Robotniczego w Lesznie, który znalazł mnie z pracy i kontaktów w czasie okupacji, powierzając mi funkcję zorganizowania placówki Milicji Obywatelskiej w Lestem, czyli w Czerninie. Placówkę taką zorganizowałem w dniu 6 lutego 1945 r., a 8 lutego skład osobowy został zatwierdzony przez Komitet Robotniczy w Lesznie. Na okoliczność tą posiadam odpowiednie dokumenty⁷.

Placówka MO działała do 11 maja 1945 r., tj. do czasu, kiedy przyjechał Pełnomocnik Rządu na Obwód IV obywatel August Herbst, który mianował mnie burmistrzem i wójtem w Czerninie. Od 6.02.1945 r. do 11.05.1945 r. placówka MO, której byłem komendantem współpracowała z jednostką radziecką, nr polowy 35798 i 70905. Dokonałiśmy wspólnych obław na pozostałości rozbitków wojsk niemieckich, oraz likwidacji desantu powietrznego Niemców.

Przebieg mojej pracy zawodowej po wyzwoleniu wyglądał następująco:

- 6.02 – 11.05.1945 r. – Komendant placówki MO w Czerninie
- 11.05.1945 r. – 31.07.1946 r. – Burmistrz i Wójt w Czerninie
- 1.08.1946 r. – 30.06.1947 r. – Burmistrz Góry
- 1.07.1947 r. – 30.06.1950 r. – Wójt w Czerninie
- 1.07.1950 r. – 31.08.1958 r. – Intendent szpitala powiatowego w Górze oraz kierownik i zastępca kierownika Wydziału Zdrowia w Górze.

⁵ Arbeitsamt – urząd pracy, organ administracji państwowej w nazistowskich Niemczech, zajmujący się całością spraw zatrudnienia. Na okupowanych ziemiach polskich pierwsze arbeitsamty powstały już we wrześniu 1939. Zajmowały się głównie egzekwowaniem narzuconego Polakom przymusu pracy oraz dostarczaniem pracowników na roboty przymusowe do Niemiec.

⁶ Pietro Badoglio (1871-1956) włoski dowódca wojskowy (generał) i polityk.

⁷ Placówka w Czerninie była pierwszą jednostką MO w przyszłym powiecie górowskim.

– 1.09.1958 r. – 31.10.1973 r. – Zastępca dyrektora ds. administracyjnych w Szpitalu AM /PSK2/ im. Neugebauera we Wrocławiu i w Wojewódzkiej Przychodni Zdrowia Psychicznego we Wrocławiu

– od 1.11.1973 r. – sekretarz Urzędu Gminy w Czerninie

Od 11.05.1945 r. do 14.12.1948 r. należałem do Polskiej Partii Socjalistycznej [PPS]. Od czerwca 1945 r. do grudnia 1948 r. pełniłem funkcję przewodniczącego Zarządu Koła PPS w Czerninie. W czerwcu 1946 r. pełniłem funkcję Przewodniczącego Obwodowej Komisji Głosowania Ludowego Nr IV/3 w Czerninie. Od 15.12.1948 r. należę do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej [PZPR]. Wykształcenie pełne średnie uzupełniłem we Wrocławiu uzyskując tytuł technika specjalności administracji terenowej. Narodowości w czasie okupacji nie zmieniłem, ani też nie starałem się o to. Sądowo nie ani przez Kolegium Karno-Administracyjne nie karany.

Odnalazł, spisał,
wstępem i przypisami opatrzył
Kamil Kutny



RADA POWIATU W GÓRZE W LATACH 2014-2018

Artykuł ten jest efektem kompilacji tekstów wcześniej publikowanych na moim blogu, a wyrażane w nim opinie, są opiniami radnego będącego wówczas w opozycji.

(M.Ż.)



Członkowie Rady Powiatu w Górze (15 grudnia 2014 r.). Pierwszy rząd (od lewej): Marlena Grabarz, Piotr Wołowicz, Jan Rewers, Teresa Frączkiewicz, Grzegorz Aleksander Trojanek; drugi rząd i następne: Paweł Niedźwiedź, Andrzej Wałęga, Mariola Szurynowska, Ryszard Wawer, Marek Biernacki, Mirosław Żłobiński, Ryszard Pietrowiak, Jan Przybylski, Kazimierz Bogucki, Marek Zagrobelny
Fot. Irena Bulczyńska (Starostwo Powiatowe)

Skład rady

W wyniku wyborów w 2014 r. w skład Rady Powiatu weszli: Marek Biernacki, Irena Krzyszkiewicz, Krzysztof Mielczarek, Paweł Niedźwiedź, Ryszard Wawer i Piotr Wołowicz (Komitet Wyborczy Wyborców Razem dla Powiatu Górowskiego); Kazimierz Bogucki, Jan Przybylski, Marek Zagrobelny i Mirosław Żłobiński (KWW Prawo i Sprawiedliwość); Ryszard Pietrowiak i Jan Rewers (KWW Porozumienie Samorządowo-Ludowe w Górze); Teresa Frączkiewicz (KWW – Regionalne Centrum Niezależne Teresy Frączkiewicz); Zbigniew Stuczyk (KWW Forum 2014 Wąsosz); Grzegorz Trojanek (KWW Przymierze dla Powiatu).

Dwojgu radnym – Irenie Krzyszkiewicz i Zbigniewowi Stuczykowi – z mocy prawa wygasły mandaty radnych, bo zostali wybrani na stanowiska burmistrzów. Zamiast burmistrza Wąsosza mandat radnego objęła Marlena Grabarz; zamiast burmistrz Góry –

Andrzej Wałęga. Krzysztof Mielczarek, który w wyborach uzyskał poparcie 266 osób, wybrał stanowisko dyrektora Centrum Kształcenia Ustawicznego i Praktycznego w Górze. Zamiast niego do rady weszła Mariola Szurynowska. Jednak to nie koniec zmian. Wiosną 2015 r. Marek Zagrobelny zrezygnował z funkcji radnego. Jego miejsce zajął Michał Krochta. Wiosną 2017 r. Jan Przybylski zrzekł się mandatu, który w czerwcu 2017 r. objął Jan Kulczycki. Po kilku miesiącach zmarł i jego miejsce w radzie w marcu 2018 r. zajęła Jadwiga Górak.

Władze rady

Pierwsza sesja Rady Powiatu rozpoczęła się 1 grudnia 2014 r. o godz. 14.00. Najpierw Leokadia Lewandowska – zastępca przewodniczącej Powiatowej Komisji Wyborczej – przedstawiła wybory w ujęciu statystycznym, a następnie obecnym wręczyła zaświadczenia o wyborze na radnych i przekazała prowadzenie obrad radnemu seniorowi – Kazimierzowi Boguckiemu. Trzynastu obecnych radnych złożyło ślubowanie. Nie można było dokonać wyboru władz powiatu, więc K. Bogucki zarządził przerwę w obradach do 8 grudnia do godz. 14.00.

8 grudnia rozpoczął się dalszy ciąg obrad pierwszej inauguracyjnej sesji Rady Powiatu. Radni obradowali jedynie 10 minut, krócej niż przed tygodniem. Przyjęto ślubowanie trojga radnych. Następnie K. Bogucki poinformował, że ogłasza przerwę do 15 grudnia do godz. 14.00. Wyjaśnił, że czyni tak, ponieważ radni nie otrzymali materiałów na dzisiejszą sesję. On sam zaś w biurze rady otrzymał („wyrwał”, jak powiedział) jeden egzemplarz projektu uchwały o wyborze przewodniczącego rady, ponadto scenariusz sesji.

15 grudnia 2014 odbyła się 3. część pierwszej inauguracyjnej sesji Rady Powiatu. Na stanowisko przewodniczącego zgłosił Teresę Frączkiewicz, Paweł Niedźwiedź – Jana Rewersa. W tajnym głosowaniu radni wybrali Jana Rewersa na przewodniczącego rady (9 głosów za, 6 przeciw). Następnie wybrano Ryszarda Pietrowiaka na jego zastępcę. Starostą został wybrany Piotr Wołowicz. Zgłosił go Ryszard Wawer, rekomendując go słowami: „sprawnie kierował powiatem”. Piotr Wołowicz wskazał na swojego zastępcę Pawła Niedźwiedzia. Członkami zarządu zostali – Ryszard Wawer i Marlena Grabarz.

29 listopada 2016 r. radni dowiedzieli się, że z pracy w zarządzie powiatu zrezygnował Ryszard Wawer, toteż koalicja rządząca postanowiła zmniejszyć skład zarządu do trzech osób, uzasadniając to oszczędnością. Kazimierz Bogucki zaproponował, żeby koalicja rządząca zrealizowała swoje deklaracje o współpracy z opozycją i włączyła do zarządu przedstawiciela opozycji. Zgłosił starości kandydaturę Jana Przybylskiego. Starosta poczuł się urażony, że ktoś narusza jego kompetencje, bo tylko on może zgłosić taką kandydaturę. Wówczas radny Grzegorz Trojanek zwrócił mu uwagę, że kandydatura Jana Przybylskiego była skierowana do niego, żeby ją zgłosił. Nie zgłosił.

Komisje

Podczas drugiej sesji Rady Powiatu 29 grudnia 2014 r. powołano komisje. Wcześniej radni zadeklarowali wolę pracy w poszczególnych komisjach. Można było wybrać najwyżej dwie.

Najpierw radni zajęli się wyborem przewodniczącego komisji rewizyjnej. Zgłoszono dwie kandydatury – Andrzeja Wałęgi (koalicja rządząca) i Jana Przybylskiego (opozycja). Większe poparcie uzyskał ten pierwszy. Następnie wybrano skład komisji. Radni opozycyjni podzielili się na dwa kluby – klub Prawo i Sprawiedliwość (3 członków) i klub Radnych Niezależnych (3 członków). Przedstawiciel klubu ma zagwarantowane członkostwo w komisji rewizyjnej. W ten sposób opozycja zapewniła sobie udział w pracach tej komisji. Z jej ramienia weszli Jan Przybylski i Teresa Frączkiewicz. Inni radni opozycyjni zgłoszeni do tej komisji zostali wyeliminowani w głosowaniu (Kazimierz Bogucki i Mirosław Żłobiński). Komisja rewizyjna liczyła pięciu członków: Marek Biernacki, Teresa Frączkiewicz, Jan Przybylski, Mariola Szurynowska – zastępca przewodniczącego, Andrzej Wałęga – przewodniczący. W ten sposób koalicja rządząca w powiecie zyskała możliwość kontrolowania samej siebie.

Przed ustaleniem składu pozostałych komisji przewodniczący rady zarządził przerwę i członkowie koalicji rządzącej udali się na odpawę do gabinetu starosty, potem doszło do zmian w proponowanych składach komisji. Trzech radnych – wszyscy z koalicji rządzącej – opuściło komisję spraw publicznych i drogownictwa, która przestała istnieć, nim powstała. Z kolei radny Grzegorz Aleksander Trojanek – jako jedyny – zadeklarował swój udział w pracach komisji zdrowia i opieki społecznej. Ponieważ nikt więcej nie chciał w niej pracować, zrezygnował z członkostwa. Mimo że statut powiatu górowskiego wyraźnie mówi o funkcjonowaniu pięciu komisji – poza rewizyjną – dwie nie powstały.

Ostatecznie powstały trzy komisje:

– oświaty, sportu i promocji – Teresa Frączkiewicz – zastępca przewodniczącej, Marlena Grabarz, Paweł Niedźwiedź, Jan Rewers, Mariola Szurynowska – przewodnicząca (po jej rezygnacji ze stanowiska przewodniczącej komisji rewizyjnej tę funkcję objął Ryszard Wawer), Ryszard Wawer, Grzegorz Aleksander Trojanek, Andrzej Wałęga, Mirosław Żłobiński;

– komisja budżetu i gospodarki – Marek Biernacki – przewodniczący, Kazimierz Bogucki, Marlena Grabarz, Paweł Niedźwiedź, Ryszard Pietrowiak, Jan Przybylski, Ryszard Wawer, Piotr Wołowicz, Marek Zagrobelny, Mirosław Żłobiński;

– komisja geodezji, rolnictwa i ochrony środowiska – Ryszard Pietrowiak – przewodniczący, Jan Rewers, Piotr Wołowicz.

Wybory przewodniczących komisji – poza rewizyjną – odbyły się tuż po zakończeniu obrad sesji.

W materiałach przygotowanych na sesję Rady Powiatu 27 marca 2015 r. radni otrzymali odpowiedź na interpelację radnego Grzegorza Trojanka, który zadał pytanie, czy rada działa zgodnie z prawem. Opinia radcy prawnego starostwa była negatywna. Niepowołanie dwóch komisji – spraw publicznych i drogownictwa oraz zdrowia i opieki społecznej – oznaczała, że: *Rada Powiatu Górowskiego narusza prawo*. Radczynie proponowała dwa rozwiązania do wyboru – usunąć ze statutu zapis o tych dwóch komisjach lub je powołać.

Przy okazji powoływania doraźnej komisji statutowej wywiązała się dyskusja, głównie z udziałem radnych opozycyjnych, jak tę kwestię rozwiązać. Gorącym orędownikiem funkcjonowania komisji zdrowia i opieki społecznej był Grzegorz Trojanek. Zgłosił się

do niej, ale jednoosobowa komisja nie może działać. Apel przewodniczącego rady o składanie akcesu do komisji nic nie dał.

Jak zwykle bez owijania w bawełnę wypowiedział się radny Jan Przybylski. Wg niego rada łamie statut. Podkreślił, że nie należy likwidować tych dwóch komisji. Podobnie wypowiadał się Grzegorz Trojanek, żeby generalnie nie zmieniać statutu i nie likwidować komisji zdrowia. Zaproponował drobną zmianę statutu polegającą na tym, żeby radny mógł należeć nie do dwóch komisji, jak dotychczas, a do trzech.

Gdy Kazimierz Bogucki oskarżył członków koalicji rządzącej, że to ich wina, spotkał się z odpowiedzią starosty Piotra Wołowicza, że pracuje w jednej komisji. Odrzekł, że zgłosił się do dwóch komisji, ale koalicja rządząca „wycięła” go z jednej.

A że to koalicja rządząca ponosiła odpowiedzialność za brak dwóch komisji, nie ulegało wątpliwości. Pokazują to liczby. W komisji oświaty, kultury, sportu i promocji stosunek radnych z koalicji rządzącej do radnych opozycyjnych wynosiła 6:3, w komisji geodezji, rolnictwa i ochrony środowiska 3:0, w komisji budżetu i gospodarki 6:4. Komisja rewizyjna rządzi się nieco innymi prawami, ale tu też proporcje wynosiły 3:2. Koalicja zapragnęła mieć większość w komisjach, stąd zabrakło jej ludzi do obsadzenia dwóch ostatnich.

Po dwóch latach Rada Powiatu zaczęła działać zgodnie ze statutem. Dopiero 29 listopada 2016 r. dwie komisje – spraw publicznych i drogownictwa oraz zdrowia i opieki społecznej – się zawiązały, w skład pierwszej weszli: Marek Biernacki, Ryszard Pietrowiak, Jan Przybylski, Grzegorz Trojanek i Andrzej Wałęga, do drugiej: Kazimierz Bogucki, Teresa Frączkiewicz, Grzegorz Trojanek i Ryszard Wawer. Był to efekt zmiany statutu, m.in. teraz radny mógł być członkiem trzech komisji.

Pod koniec kadencji w 2018 r. skład komisji wyglądał następująco:

– komisja oświaty, kultury, sportu i promocji: Teresa Frączkiewicz – wiceprzewodnicząca, Marlena Grabarz, Paweł Niedźwiedź, Jan Rewers, Mariola Szurynowska, Grzegorz Aleksander Trojanek, Andrzej Wałęga, Ryszard Wawer – przewodniczący, Mirosław Żłobiński;

– komisja geodezji, rolnictwa i ochrony środowiska: Jadwiga Górak, Michał Krochta, Ryszard Pietrowiak – przewodniczący, Jan Rewers, Piotr Wołowicz;

– komisja budżetu i gospodarki: Marek Biernacki – przewodniczący, Kazimierz Bogucki, Marlena Grabarz, Michał Krochta, Paweł Niedźwiedź, Ryszard Pietrowiak, Ryszard Wawer, Piotr Wołowicz, Mirosław Żłobiński;

– komisja spraw publicznych i drogownictwa: Marek Biernacki, Ryszard Pietrowiak, Grzegorz Aleksander Trojanek, Andrzej Wałęga – przewodniczący;

– komisja zdrowia i opieki społecznej: Kazimierz Bogucki – wiceprzewodniczący, Teresa Frączkiewicz – przewodnicząca, Jadwiga Górak, Grzegorz Aleksander Trojanek, Ryszard Wawer;

– komisja rewizyjna: Marek Biernacki, Kazimierz Bogucki, Teresa Frączkiewicz, Mariola Szurynowska – przewodnicząca, Andrzej Wałęga.

22 czerwca 2016 r. Andrzej Wałęga złożył rezygnację z funkcji przewodniczącego komisji rewizyjnej. Podczas kolejnej sesji 14 września 2016 r. tak o swojej decyzji powiedział: *Reprezentowałem komisję rewizyjną na zewnątrz, a skoro praca którą wykonywała komisja rewizyjna nie miała oddźwięku wyżej, to znaczy, że to ja być może nie potrafiłem przekazać tych in-*

formacji w należyty sposób, bądź to moja osoba nie potrafiła dogadać się, czy porozumieć na szczeblu wyższym.

Podczas tej sesji (14 września 2016 r.) padły dwie kandydatury na stanowisko przewodniczącego komisji rewizyjnej. Kazimierz Bogucki zgłosił Jana Przybylskiego, motywując to tym, że koalicja rządząca będzie mogła w praktyce zrealizować swoje słowa o współpracy z opozycją oraz, że tę funkcję powinien piastować przedstawiciel opozycji. Drugą kandydaturą była Mariola Szurynowska i to ona objęła funkcję po Andrzeju Wałędze. Wcześniej zrezygnowała ze stanowiska przewodniczącej komisji oświaty.

„Chemeko – System”

6 marca 2012 r. zapadł wyrok, wg którego powiat górowski winien zapłacić na rzecz „Chemeko – System” ok. 10,5 mln zł (z tego ok. 5 mln zł to odsetki). 16 maja 2012 r. doszło do podpisania porozumienia ustalającego zasady spłaty długu przez powiat. W pierwszej kolejności miały być spłacane odsetki, a dopiero potem należność główna. 9 lipca 2014 r. firma windykacyjna „Magellan” z Łodzi odkupiła od „Chemeko-System” długi powiatu.

Budżet powiatu na 2014 r. opierał się na przekonaniu, że Ministerstwo Finansów udzieli pożyczki, która pozwoli spłacić dług – wcześniej wobec „Chemeko-System”, potem wobec firmy „Magellan” – ale niestety mimo starań od wiosny 2014 r. powiat tych pieniędzy nie otrzymał. Okazało się, że zaszłości sprzed lat na to nie pozwalają. Wówczas toczyły się dwa postępowania sądowe: firmy „Dudkowiak” przeciwko powiatowi i powiat przeciwko firmie „Dudkowiak”. W pierwszym przypadku chodziło o pewne prace wykonane podczas budowy strażnicy, firma „Dudkowiak” chciała pieniędzy za nie, a powiat ich nie chciał dać. Dla Ministerstwa Finansów ta niestabilna sytuacja powiatu była przyczyną odmowy udzielenia pożyczki (25 listopada 2014 r.).

Jednak powiat licząc się z odmową Ministerstwa Finansów ogłosił przetarg na restrukturyzację zadłużenia (do 8 grudnia 2014 r.). Zgłosił się tylko jeden podmiot – DNB Bank Polska. 23 grudnia 2014 r. podpisano z nim umowę. Bank ten wykupił od firmy „Magellan” dług i teraz powiat będzie go spłacał na rzecz tego banku. Będzie to nieco mniejsze obciążenie finansowe, ponieważ oprocentowanie długu będzie niższe.

Program naprawczy

Na sesji Rady Powiatu 29 stycznia 2015 r. radni przyjęli m.in. uchwałę o programie naprawczym.

Pierwszą wersję programu naprawczego uchwalono 20 lutego 2014 r. Jej głównym założeniem było uzyskanie pożyczki z budżetu państwa. Program naprawczy zmieniano kilkakrotnie, ostatnio z powodu nieotrzymania tej pożyczki. 24 listopada 2014 r. Ministerstwo Finansów rozpatrzyło wnioski powiatu i stwierdziło, iż: *z uwzględnieniem pozostałych dokumentów, wyjaśnień oraz informacji przedłożonych przez jednostkę nie pozwala uznać, iż Powiat Górowski wypełnia określone ustawowo przesłanki warunkujące możliwość udzielenia pożyczki z budżetu państwa.*

Uzasadnienie odmowy zawiera cztery punkty, zacytuje jedynie czwarty, niejako podsumowujący całość: *Pojawiające się w toku analizy wątpliwości i ryzyka związane z osiągnięciem zakładanych efektów finansowych oraz ich wpływu na prognozowaną sytuację jednostki nie zostały*

jednoznacznie wyjaśnione, mimo iż były podnoszone w korespondencji kierowanej do Powiatu Górowskiego.

W dalszej części pisma z Ministerstwa Finansów (z 25 listopada 2014 r.), którego fragmenty wcześniej przytoczyłem, nie wykluczono możliwości ubiegania się o pożyczkę pod warunkiem opracowania programu naprawczego uwzględniającego kilka kwestii, które zostały wymienione. Ograniczę się do pierwszego punktu: *rzetelne ujęcie w programie naprawczym działań naprawczych wraz z przyporządkowanymi im kwotami spodziewanych efektów finansowych (także w ujęciu rocznym).*

Lektura dwóch ostatnich wersji programu naprawczego – z 24 października 2014 r. i 29 stycznia 2015 r. – pokazuje, że nie uwzględniono w nich uwag płynących z Ministerstwa Finansów. Zmiany są, ale innego rodzaju. Uaktualniono liczby w tekście i w tabelach, np. już ujęto cały rok 2013, a nie tylko dziewięć pierwszych miesięcy. Oczywiście uwzględniono też nieotrzymanie pożyczki i wykupienie długu przez DNB Bank Polska. Dodano, że nastąpi rozszerzenie oferty edukacyjnej przez utworzenie gimnazjum dwujęzycznego i rozszerzenie oferty kształcenia w Zespole Szkół. Widoczną zmianą było to, że we wszystkich poprzednich wersjach programu naprawczego jako autor figurował Wiesław Pospiech, ostatnia była autorstwa Rady Powiatu, co skądinąd jest prawdą, gdyż radni program uchwalili.

Przegany proces z firmą Dudkowiak

27 marca 2015 r. na sesji Rady Powiatu starosta Piotr Wołowicz podczas składania sprawozdania z pracy zarządu poinformował o kolejnym problemie finansowym powiatu. W 2010 r. Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego Dudkowiak wystąpiło do sądu przeciwko powiatowi górowskiemu o zapłatę. Wówczas funkcję starosty pełniła Beata Pona. W trakcie realizacji tej inwestycji firma wykonała prace dodatkowe i zamienne, ale powiat nie zapłacił za nie. Od tego czasu toczył się proces, który zakończył się w 2012 r. tym, że powiat górowski przegrał ten spór. Sąd uznał roszczenia firmy i zasądził na jej rzecz ponad jeden milion złotych. Wniesiono apelację. Sprawę rozpatrzono jeszcze raz i znowu powiat przegrał.

7 stycznia 2015 r. w sądzie okręgowym w Legnicy zapadł wyrok, po rozpoznaniu sprawy z powództwa Dudkowiak Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego Stanisław Dudkowiak, Ewa Dudkowiak Spółka jawna z siedzibą w Lesznie, przeciwko powiatowi górowskiemu. Sąd zasądził od powiatu na rzecz firmy Dudkowiak 1 013 000 złotych z ustawowymi odsetkami od dnia 16 marca 2010 r.; 75 822,59 złotych tytułem zwrotu kosztów postępowania sądowego; ponadto nakazał powiatowi uiścić na rzecz skarbu państwa kwotę 36 153,90 złotych tytułem zwrotu wydatków, cofając zwolnienie od kosztów sądowych.

Wg oceny starosty przegrana nastąpiła dlatego, że sąd oparł się na opinii niekorzystnej dla powiatu, a nie wziął pod uwagę innej, korzystnej.

W 2011 r. starosta Piotr Wołowicz zapowiadał skierowanie do sądu sprawy przeciwko firmie Dudkowiak za nierzetelne rozliczanie faktur. Trafiła do sądu, ale została zawieszona do czasu ogłoszenia wyroku w tej pierwszej sprawie.

W trakcie negocjacji z firmą Dudkowiak ustalono, że powiat w tym roku zapłaci część tej sumy, resztę w następnym roku (do końca marca). Kondycja finansowa powiatu

była mizerna, więc zamierzał ponownie wykorzystać subrogację. To rozwiązanie wykorzystano przy spłacie należności wobec Chemeko-System. Subrogacja polega na tym, że za dłużnika wierzytelność spłaca instytucja finansowa, a z kolei dłużnik na jej rzecz dokonuje zapłaty wg przyjętego harmonogramu. Ogłoszono przetarg do 3 grudnia. Trzy podmioty wykazały zainteresowanie tą subrogacją.

21 grudnia 2015 r. powiat reprezentowany przez starostę Piotra Wołowicza, wicestarostę Pawła Niedźwiedzia i skarbnika Wiesława Pospiecha zawarł umowę z firmą Magellan S.A. z siedzibą w Łodzi o restrukturyzacji zadłużenia i przejęcia długu. W związku z wyrokiem Sądu Okręgowego w Legnicy z 7 stycznia 2015 r. i Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu z 23 października 2015 r. powiat jest zobowiązany zapłacić kwotę 1 841 536,89 zł firmie Dudkowiak Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego Stanisław Dudkowiak, Ewa Dudkowiaka Spółka jawna z siedzibą w Lesznie.

Magellan przejął obowiązek spłaty tego długu do 23 grudnia 2015 r., z tego 1 805 382,99 na rzecz firmy Dudkowiak i 36 153,90 zł na konto Sądu Okręgowego w Legnicy. Oczywiście firma Magellan na tej restrukturyzacji naszego zadłużenia zarabia. Wg harmonogramu pierwsza spłata na rzecz firmy Magellan nastąpiła 31 grudnia 2015 r., a ostatnia będzie uregulowana 31 grudnia 2025 r.

Umowa zawierała również zastrzeżenie: *W przypadku niedotrzymania terminu płatności jakiegokolwiek rat lub niezapłacenia raty w pełnej wysokości po upływie 30 dni od terminu płatności Spółka [Magellan] zastrzega sobie prawo postawienia pozostałej części długu w stan wymagalności poprzez złożenie odpowiedniego oświadczenia.*

Szpital

Wszystkich niepokoił los górowskiego szpitala. Niektórzy wręcz mówili o jego likwidacji. Jedyne źródłami informacji była „Gazeta Wroclawska” i internet. Rano 8 lipca 2015 r. Kazimierz Bogucki złożył wniosek 5 radnych opozycyjnych o zwołanie nadzwyczajnej sesji. Szósty radny również podpisałby się, ale przebywał daleko od Góry, zadeklarował jednak poparcie dla tej inicjatywy. Wg regulaminu § 2 pkt 3 *Na wniosek, co najmniej 1/4 ustawowego składu rady lub zarządu, przewodniczący obowiązany jest zwołać sesję nadzwyczajną w ciągu 7 dni od dnia złożenia wniosku.*

Radni chcieli, żeby starosta Piotr Wołowicz złożył informację z realizacji art. 4 pkt 1 podpunkt 2 ustawy o samorządzie powiatowym. Podpunkt ten stwierdza, że powiat zajmuje się promocją i ochroną zdrowia. A więc publicznie chcieli usłyszeć co starosta i zarząd zrobili, żeby zapewnić opiekę medyczną mieszkańcom powiatu.

Na wniosek pięciu radnych z opozycji odbyła się 10 lipca nadzwyczajna sesja Rady Powiatu. Przewodniczący Jan Rewers niemal błyskawicznie zareagował – w środę otrzymał wniosek, w piątek sesja. Wnioskodawcy prosili, żeby obradować w godzinach popołudniowych, tak by mieszkańcy powiatu górowskiego mogli w sesji uczestniczyć. Przewodniczący zarządził sesję na 12.00. Wnioskodawcy chcieli uzyskać informację na temat funkcjonowania szpitala i działań starosty w tej sprawie. Do czasu sesji na stronie internetowej powiatu nie opublikowano jakiegokolwiek informacji na ten temat, tak jakby starosta i zarząd nic nie robili, a po Górze (i pewnie po powiecie) krążyły plotki, że likwidują szpital.

Starosta Piotr Wołowicz najpierw w swoim wystąpieniu poinformował, jak doszło do sprzedaży szpitala, a dopiero potem mówił o bieżącym zapewnieniu świadczeń medycznych. Właściciel górowskiego szpitala Powiatowe Centrum Zdrowia wypowiedział kontrakt z Narodowym Funduszem Zdrowia na prowadzenie dwóch oddziałów – ginekologiczno-położniczego i chirurgicznego. Po trzech miesiącach te oddziały przestaną pracować.

Starosta przekazał nam, czego się dowiedział w środę od pani dyrektor dolnośląskiego oddziału Narodowego Funduszu Zdrowia – Wioletty Niemiec. Stała ona na stanowisku, że kontrakty te winny być realizowane w innych szpitalach – wstępnie ustalono, że w Głogowie i w Lubinie – ale w ramach Dolnego Śląska. Zamknięcie tych oddziałów było spowodowane tym, że był planowany remont, który miał je dostosować do wymogów, które będą obowiązywać w 2016 r. W poniedziałek NFZ kontrolował górowski szpital i nie miał zastrzeżeń co do jego funkcjonowania, poza tym że stwierdził dużą rotację personelu.

Radny Andrzej Wałęga zwrócił uwagę na to, że proponowane rozwiązanie nie jest zbyt korzystne dla pacjentów z powiatu górowskiego ze względu na słabość komunikacji publicznej. Pacjenci niezmotoryzowani mogą mieć problemy z dostępem do szpitala. Uważał, że to pacjenci powinni decydować, gdzie mają się leczyć. Miał tu na myśli Leszno. Zwróciłem uwagę na inną kwestię. Wożenie chorego człowieka do odległego szpitala mija się z celem, bo nie zawsze zdąży się mu pomóc, w niektórych wypadkach pomoc szpitalna jest potrzebna natychmiast. Apelowaliśmy do starosty, żeby w rozmowach z przedstawicielami NFZ o tym pamiętał.

Pojawił się też wątek finansowy. Z różnych doniesień wyglądało, najogólniej mówiąc, że Powiatowe Centrum Zdrowia ma poważne problemy finansowe, co może zapowiadać jego upadek. Wtedy nie wiadomo, czy powiat dostanie kolejną ratę za szpital (termin do końca października) i ewentualnie odszkodowanie za brak dwóch oddziałów.

W porządku obrad wnioskodawcy przewidzieli głosowanie nad projektem uchwały, w którym napisali, iż Rada Powiatu *Negatywnie ocenia funkcjonowanie szpitala w Górze oraz działania zarządu powiatu w tym zakresie*. W głosowaniu koalicja rządząca w powiecie uchwałę odrzuciła, jedynie wnioskodawcy ją poparli.

Wobec braku jakichkolwiek informacji o górowskim szpitalu ze strony starostwa czterech radnych – Kazimierz Bogucki, Michał Krochta, Jan Przybylski i Mirosław Żłobiński – zwróciło się z interpelacją w tej sprawie do przewodniczącego Rady Powiatu.

26 czerwca 2015 r. Polski Holding Medyczny wystąpił do sądu z wnioskiem o upadłość układową, zarząd informował, że spółki zależne będą funkcjonować normalnie. Jedną z tych spółek było Polskie Centrum Zdrowia Góra Śląska prowadząca górowski szpital. 30 czerwca wypowiedziało umowy na leczenie na dwóch oddziałach – ginekologiczno-położniczym i chirurgicznym – od 1 października. 30 lipca sąd ogłosił upadłość likwidacyjną oraz wezwał wierzycieli, aby w terminie trzech miesięcy zgłosili swe wierzytelności.

Porządek obrad sesji Rady Powiatu 18 września 2015 r. liczył 20 punktów, ale żaden z nich bezpośrednio nie dotyczył spraw szpitala, jednak ten temat okazał się najważniejszy i mu poświęcono najwięcej czasu i uwagi. W ramach sprawozdania z prac

zarządu starosta Piotr Wołowicz podzielił się informacjami o sytuacji górowskiego szpitala, potem padały pytania. Dużo pytań.

16 września odbyło się spotkanie w oddziale dolnośląskim Narodowego Funduszu Zdrowia. Ponieważ od 1 października szpital w Górze planował zaprzestanie prowadzenia dwóch oddziałów niewykorzystane pieniądze z kontraktów za IV kwartał zostały podzielone po równo. Pół miliona przypadło szpitalom z Dolnego Śląska – w Głogowie i w Lubinie (Regionalne Centrum Zdrowia, ul. Bema 5), pół miliona na leczenie poza województwem dolnośląskim, głównie chodziło o szpital w Lesznie (tu leczy się najwięcej osób z naszego powiatu) i w Rawiczu. Wtedy radny Grzegorz Trojanek zadał pytanie – jak pacjent ma dotrzeć do Leszna, Głogowa, Lubina. Nie uzyskał odpowiedzi.

W dwójki sposób dolnośląski NFZ płacił za leczenie górowskich pacjentów. W szpitalach dolnośląskich były aneksowane kontrakty i usługi medyczne były rozliczane na bieżąco. W szpitalach poza Dolnym Śląskiem rozliczanie w postaci refundacji było mniej korzystne, nastąpiło bowiem między oddziałami NFZ. Dolnośląski NFZ zobowiązał się na piśmie płacić innym oddziałom NFZ za swych pacjentów.

Powiatowe Centrum Zdrowia zostało postawione w stan upadłości likwidacyjnej. Radny Kazimierz Bogucki podniósł dwie kwestie – dokumentacji i zabezpieczenia hipotecznego. Podobno zaginęła dokumentacja pracownicza i ludzie zatrudnieni w szpitalu lub z niego zwolnieni nie mogli uzyskać stosownych zaświadczeń. Nawiązał też do okoliczności sprzedaży szpitala. Nikt wtedy nie pomyślał o zabezpieczeniu interesów pracowników i wypomnił brak zabezpieczenia hipotecznego podobnego do tego, które ma powiat w Środzie Śląskiej. Tu ripostował starosta P. Wołowicz. Zabezpieczono interes powiatu poprzez zastaw na udziałach Powiatowego Centrum Opieki Zdrowotnej i co roku ma być zwalniana siódma część.

Wyjątkowo skomplikowana była sytuacja własnościowa szpitala, czyli budynku i gruntu, na którym stoi. Właścicielem szpitala (jednostki organizacyjnej) są spółki PCZ, RSV i PHM (stan z początku lipca 2015 r.); właścicielem gruntu spółka RASS (stan z sierpnia tego roku), ponadto jest ustanowiona hipoteka umowna wartości 15 mln zł za dzierżawę gruntu.

Wobec braku informacji o losach szpitala czterech radnych – Kazimierz Bogucki, Michał Krochta, Jan Przybylski i Mirosław Żłobiński – zadali szereg pytań przewodniczącemu (26 sierpnia 2015 r.). Warto tu przytoczyć jeden fragment z otrzymanej odpowiedzi: *NFZ podczas rozmów prowadzonych w miesiącu lipcu br. poinformował, że pacjent sam wybiera dowolny szpital w celu przeprowadzenia leczenia, bowiem pacjent ma dostęp do opieki zdrowotnej wg własnego wyboru. NFZ informował, że kontrakt górowskiego szpitala zostanie przekazany szpitalowi w Głogowie i Lubinie, ponieważ szpitale te zlokalizowane są na terenie województwa dolnośląskiego. Pacjenci będą mogli korzystać z usług szpitala w Rawiczu, Lesznie czy też w innej miejscowości, lecz w takim wypadku NFZ nie rozliczy się ze szpitalem, tylko ze swoim odpowiednikiem funkcjonującym w danym województwie.*

23 sierpnia 2017 r. starosta Piotr Wołowicz poinformował, że Nowy Szpital ze Wschowy chce prowadzić szpital, ale musi czekać na rozwiązanie dwóch kwestii. Pierwsza to status własnościowy budynku po szpitalu. Obecnie jest własnością spółka RASS od 2015 r. Sąd uznał za bezskuteczne zmiany właściciela i budynek powinien stać się częścią masy upadłościowej po Polskim Centrum Zdrowia, ale spółka RASS odwołała

się od tego wyroku. Trzeba więc czekać na kolejne rozstrzygnięcie sądu. Druga kwestia to pieniądze. Narodowy Fundusz Zdrowia powinien ogłosić konkurs na prowadzenie szpitala w Górze. Wg starosty sprawa uruchomienie szpitala będzie możliwa jesienią.

30 października 2018 r. na ostatniej sesji Rady Powiatu starosta Piotr Wołowicz poinformował o sytuacji budynku szpitala. Trafiał do syndyka odpowiadającego za masę upadłościową firmy RASS, dotychczasowego właściciela budynku. Na początku listopada miał przekazać tę nieruchomości do syndyka Powiatowego Centrum Zdrowia Góra Śląska. Wówczas będzie mógł nim dysponować – sprzedać, wydzierżawić lub podarować. Uregulowanie sytuacji prawnej budynku stwarza pewne – bardzo niewielkie – możliwości utworzenia szpitala w Górze.

Budżet na 2016 r.

Podczas sesji 30 grudnia 2015 r. radni zajęli się projektami uchwały budżetu na 2016 r. i uchwały w sprawie wieloletniej prognozy finansowej powiatu na lata 2016-2038. Obydwa projekty negatywnie oceniła Regionalna Izba Obrachunkowa we Wrocławiu.

Przewodniczący rady Jan Rewers odczytał obydwie negatywne opinie. Okazało się bowiem, że wielkości przyjęte w projekcie uchwały budżetowej i uchwały w sprawie prognozy finansowej nie są identyczne z tymi w programie naprawczym, ponadto zawierały błędy rachunkowe.

W opinii RIO o budżecie możemy przeczytać: *negatywna opinia o projekcie budżetu nie wstrzymuje procedury uchwalania budżetu, jednakże organ wykonawczy obowiązany jest przed uchwaleniem budżetu przedstawić tę opinię organowi stanowiącemu wraz z odpowiedzią na zawarte w niej zarzuty.* Jak wyglądała ta odpowiedź na zarzuty? Podczas obrad skarbnik Wiesław Pospiech omówił błędy rachunkowe i niezgodności między programem naprawczym i projektami uchwał. Obydwa projekty zostały przyjęte stosunkiem głosów 9 za do 5 przeciw.

W uchwale nr 18/2016 z 3 lutego 2016 r. RIO w związku z nierealizowaniem programu postępowania naprawczego stwierdziła, że uchwała budżetowa jako sprzeczna z prawem jest nieważna (art. 79 ust. ustawy o samorządzie powiatowym).

Wg RIO Rada Powiatu w Górze utraciła prawo do uchwalenia budżetu, ponieważ: *organ stanowiący jednostki samorządu terytorialnego nie może uchwalić budżetu, którego realizacja spowoduje, że w roku budżetowym oraz w każdym roku następującym po roku budżetowym relacja łącznej kwoty przypadających w danym roku budżetowym spłat rat kredytów i pożyczek oraz wykupów papierów wartościowych emitowanych (rozchody budżetu) wraz z wydatkami na obsługę długu z tytułu należnych odsetek i dyskonta oraz potencjalnych spłat kwot wynikających z udzielonych poręczeń oraz gwarancji do planowanych dochodów ogółem budżetu przekroczy średnia arytmetyczną z obliczonych dla ostatnich trzech lat relacji jej dochodów bieżących powiększonych o dochody ze sprzedaży majątku oraz pomniejszonych o wydatki bieżące, do dochodów ogółem budżetu.*

A prościej mówiąc stosunek spłat rat kredytów i odsetek od kredytów do dochodów ogółem (art. 243 ust. 1 ustawy o finansach publicznych) wynosi 1,76%, a dopuszczalny poziom to 1,46% (obliczony na podstawie art. 243 ust. 2 ustawy o finansach publicznych).

W uchwale RIO nakazało usunięcie nieprawidłowości do 26 lutego 2016 r. W przypadku nieuczynienia tego zgodnie z ustawą o regionalnych izbach obrachunkowych budżet dla powiatu górowskiego ustali RIO.

Starosta stwierdził, że uchwalenie budżetu zgodnie z uwagami RIO jest możliwe, gdyby po stronie dochodów dodać 7 mln zł. W tym roku jest to niemożliwe, ale w przyszłym roku – tak. Wtedy powiat powinien otrzymać 6,5 mln zł na scalenie gruntów w obrębie Naratowa. Wobec tego zarząd podjął decyzję (uchwała nr 12/16 z 22 lutego 2016 r.), że nowego projektu budżetu zgodnego z zachowaniem relacji wynikających z artykułu 243 ustawy o finansach publicznych nie może opracować. Wobec takiego stanowiska zarządu Regionalna Izba Obrachunkowa we Wrocławiu uchwaliła budżet, który nie będzie musiał zachować wskaźnika 1,46%. Starosta optymistycznie sądził, że ten budżet będzie taki sam lub bardzo podobny do tego z grudnia minionego roku.

Po uchwaleniu tego budżetu powiat miał ograniczoną samodzielność. Musiał tak gospodarować swoimi środkami, żeby nie pogorszyć wskaźnika stosunku spłat rat kredytów i odsetek od kredytów do dochodów ogółem.

7 marca 2016 r. RIO ustaliło powiatowi górowskiemu budżet na 2016 r. Mogło to zrobić nie zachowując wielkości tego wskaźnika. Wg RIO planowane dochody wynosiły 35 081 185 zł (w uchwale budżetowej były większe – 35 233 186 zł), na które składały się dochody bieżące – 34 931 185 zł i dochody majątkowe – 150 000 zł. W przypadku tej ostatniej pozycji RIO radykalnie ją zmniejszyła, bo w uchwale Rady Powiatu optymistycznie liczone, że uzyska się 0,5 mln zł. Planowane wydatki wynosiły 34 781 185 zł (w uchwale z 30 grudnia minionego roku – 34 933 186 zł), z czego wydatki bieżące – 34 546 518 zł i wydatki majątkowe – 234 667 zł (spore cięcie w stosunku do 30 grudnia – 380 000 zł).

cdn.

Mirosław Żłobiński
radny w latach 2014-2018

